Opłacone ryczałtowo.
Nr 43. **Kraków, dnia 28 października 1923 r.** **Rok XI.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 25.000 mk., za granica 100.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 4000 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 9000 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Pogrom krzykaczy.

Nasi politycy opozycyjni przedstawiają dziwny gatunek ludzi; bez idei, tego kompasu każdej poważnej czynności, bez myśli przewodniej i planu jakiejkolwiek poważniejszej akcji uzdrowienia (bowiem o socjalistach chyba tylko powiedzieć można, iż się wie, czego chcą i do czego dążą), uprawiają opozycję krzyku, wrzasku bezmyślnego, który jest zupełnie bezpłodny, boć przecież nikomu nic nie da, ani nie odzieje tych, co obdarci, ani nie nasyci tych, co głodni. W całym świecie dzieje się w życiu parlamentarnem tak, że opozycjonista mówi rządowi: źle robisz to a to; powinieneś robić tak a tak, podaję ci właśnie sposoby i drogi; są one lepsze od twoich. Jest to opozycja mądra i twórcza i wykonuje ona w ten sposób kontrolę rządu, a zarazem wprowadza w czyn część swego programu, boć przecież rząd musi przyjąć chyba to, co jest dobre i wykonać. Jakże inaczej u nas!

Prez. Witos wygłosił swoją wielką mowę programową. Jak to jest u niego zwyczajem, nie upiększał, nie fantazjował, nie obiecywał, nie zmyślał. **Witos zdawał sobie jasno sprawę ze swego wysokiego stanowiska, ze swojej odpowiedzialności;** każde słowo było tam odmierzone, każde słowo było potrzebne. Na sprawy państwa nie patrzył jak poeta i literat, nie brał ludzi na uczucia; apelował do rozumu, trzeźwej i suchej kalkulacji gospodarczej. Oświadczył otwarcie Sejmowi, że sytuacja jest groźna, że wszystkie siły wytężyć musimy, by nie upaść, że wielki wysiłek całego narodu jest możliwy i że musi być skuteczny. Na dowód tego podał krótko i zwięźle sprawozdanie z tego, co się zrobiło we wszystkich dziedzinach gospodarki państwowej, podał zarazem w zwięzłym szkicu to, co się zrobić zamierza w poszczególnych kierunkach. Po przemówieniach poprzednich premjerów, był to rzeczywiście dokładny, pierwszy rachunek sumienia rządu.

Po opozycji należało się spodziewać sprostowania rachunku, wykazania jego braków i wad i dania metody nowej, lepszej, o ile to możliwe. Co się stało? Były mowy, był ich cały szereg — ale jakich? Mówił Thugutt, Barlicki, Chądzyński, Dąbski. Upajali się swemi mowami, bo były czasem nawet pełne swady oratorskiej, ale czy co poza dźwiękami dawały? **Nic!**

Są dwa lekarstwa, które muszą spowodować polepszenie: dochody i oszczędność. O tem opozycja nie wspominała prawie. Przenicowała ona Witosa, płakała krokodylemi łzami nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością premjera, wyszukała wiele mocnych i szumnie brzmiących frazesów na jego temat — a o lekarstwach nie mówiła, bo widocznie niema na ten temat nic do powiedzenia.

Premjerowi zarzuciła, że mówił sucho, że wyliczał prace rządu czasem bardzo drobiazgowo, że nic wygłosił czegoś, równie, jak oni szumnego, a... pustego. I tem właśnie

opozycja się pogrzebała.

Stwierdzają to jej przyjaciele, prasa wroga rządowi, która rada widziałaby jego klęskę. Opozycja tak widać przyzwyczajona do frazesu, do demagogji, do

gry pustych a dźwięcznych słów, do „brania" ludzi na nastrój, że nie uznaje wypowiedzeń wyrachowanych, przemyślanych i konsekwentnych.

Przy końcu dyskusji premjer krótko odpowiedział opozycji:

Program rządu nie był ani błyskotliwy, ani nowy, był całkiem naturalny. Mieścił się niemal w dwóch słowach: wzmożenie dochodów i wzmożenie oszczędności. Zdaje mi się, że nowego programu nikt nie wymyśli i nie przyniesie. Rząd przyszedł z tym programem i twierdzi stanowczo, że jeżeli panowie nie zdołają przeszkodzić rządowi w wykonaniu tego programu to on to wykona i do uporządkowania stosunków w Polsce doprowadzi. Zdaje mi się, że przeszkody te będą niewystarczające i że rząd program swój przecież przeprowadzi i po pewnym czasie, jaki jest potrzebny, jeżeli panowie się tutaj spotkają, to mimo silnej nienawiści, będą musieli to przyznać, ale potrzeba będzie odwrócić kartę. Panowie żądaliście skwapliwie zwołania Sejmu. I ja też tego pragnąłem, sądziłem bowiem, że wobec ciężkiego położenia kraju, stanie się przecież na platformie współpracy nie z tymi, których się nie lubi, albo których się kocha, albo których się nie chce i nienawidzi, lecz z tymi wszystkimi, którym o przyszłość państwa chodzi. Ale można nawet tak rzeczy nie stawiać. Ci wszyscy, którzy chcieli rozpocząć obrady i pracę, mieli obowiązek kardynalny, potępiając rząd, przyjść z programem. Lecz, jeżeli ktokolwiek nieuprzedzony zbada objektywnie mowy panów, chociażby był najżyczliwej usposobiony dla tych, co chcą burzyć, powiedzieć musi: Bezprogramowość. Jeżeli panowie mówią, że słabą stroną tego rządu jest program niewystarczający, to jeszcze słabszą stroną panów jest brak programu. Jeżeli panowie macie przekonanie, że jest ciężko, że potrzeba zmian, to panowie przecież i poza rządem macie grunt realny do pracy i w tej realnej pracy, opartej na pewnym programie, niezawodnie zwyciężycie. Jeżeli dojdzie do tego, że ci panowie, którzy uważają tę ławę za ławę oskarżonych, wydadzą wyrok i ktoś z nich na tej ławie zasiądzie, to ja nie będę uważał tego za ławę oskarżonych, ale za ławę godną, na której siedzi rząd polski. Wtedy insynuacje nie będą miały miejsca, a ktokolwiek tutaj z panów będzie, mogę panów zapewnić, że w dążeniu do poprawy stosunków w Polsce spotka się tylko z poparciem, a nie z przeszkodami. Jeżeli więc panowie jesteście w stanie doprowadzić do tego, aby przeprowadzać programy, to panowie macie także mnie po tej stronie, bo **przychylam się do tych, co pracują.**

Ja jednakże jestem razem z rządem dotychczasowym, bo większość, która nietylko wtenczas chce robić, kiedy jest jej wygodnie, i nie to, co jest wygodne, ale która także w chwilach ciężkich chce brać na swoje barki odpowiedzialność za państwo, tę robotę będzie tak długo prowadziła, jak długo na to Izba pozwoli.

Co do stosunków wewnętrznych, to niezawodnie wszystko dobrze nie jest. **Bardzo wiele czeka naprawy i naprawa musi być uskuteczniona.** Maszyny państwowej nie zmieni się z dnia na dzień, tem więcej, że jak panowie sami nie zaprzeczają, nie wszyscy zamieszkujący w Polsce dbają o jej dobro i jej całość, choć niektórzy z panów uważają za wskazane brać w obronę tych, którzy chcą przewrotu i wzburzenia. Jednakże obowiązkiem rządu jest strzec bezpieczeństwa i całości państwa bez względu na to, co kto chwali, czy gani. Jeżeli w chwili ciężkiej przyszła konieczność takiego, czy innego zarządzenia, jeżeli wskutek tych zarządzeń trafiły się nawet tu i ówdzie nadużycia, popełnione przez jakiegoś podrzędnego urzędnika, to fakty takie trafiają się zawsze i wszędzie i tego, gdy się prowadzi robotę, nigdy się nie uniknie. Zresztą, jak tylko będzie możność wyświetlenia tego, nietylko panowie, ale i społeczeństwo polskie będzie miało to wszystko wyświetlone.

Niektórzy panowie dotknęli sprawy ważnej, sprawy niepłacenia podatków. Mogę podać do wiadomości, że bez względu na to, do którego stronnictwa należy podatnik, jeżeli nie płaci, zostaną zastosowane do niego daleko sięgające zarządzenia.

Poseł Reich uważał za konieczne jeszcze raz twierdzić, że w Polsce mniejszościom, zwłaszcza żydowskim, dzieje się najgorzej. Ja natomiast z całą odpowiedzialnością muszę zaznaczyć, że społeczeństwu polskiemu w wielu dziedzinach bardzo daleko do tego, aby osiągnąć to stanowisko, które mają żydzi. Konstytucja stosuje się do wszystkich jednakowo. Gdyby p. Reich spojrzał bezstronnie na wszystkie dziedziny życia, przyznałby, że Polska jest pierwszym krajem w Europie, gdzie jest największa tolerancja, gdzie się wszystkim, a przedewszystkiem żydom, dobrze powodzi. Panowie nie zarzucaliście nigdy nic konstytucji, a jednakże nie mieliście wpływu na jej uchwalenie i przyznanie, że nie znalazło się w niej ani trochę szowinizmu, że jest ona liberalna, co najmniej taka, jak w innych państwach. Pozostaje tylko zastosowanie tej konstytucji. Jeżeli gdzie trafi się nadużycie, to jest to wyjątek, natomiast w całości jest ona stosowana i narzekania są bezpodstawne. Poseł Reich i inni posłowie, jak poseł Barlicki, wysuwają, że w Polsce przygotowuje się jakiś przewrót i to jakoby pod patronatem rządu; jeśli są takie usiłowania, to rządowi pozostaje tylko jedna droga obrony prawa bez względu na to, czy to strona prawa, czy lewa chciałaby je naruszyć.

Głos na lewicy: Może pan opowie też o aresztowaniach ostatnich.

Prez. Witos: Naturalnie, że o aresztowaniach opowiem, tylko nie wiem, czy można mówić o ostatnich, bo mogą jeszcze jakieś nastąpić, jak długo dochodzenia są w toku. Kończę, odpowiadam bowiem tylko na niektóre rzeczy, bo gdy chodzi o politykę zagraniczną, to jest komisja sejmowa i odpowiedzialny minister.

W głosowaniu otrzymał rząd prez. Witosa zaufanie Sejmu większością 22 głosów.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Dać przykład ofiarności.

Z niezwykłą radością przeczytałem artykuł wstępny w nrze 35 „Piasta“, p. t. „Dać przykład oszczędności“, w którym to artykale autor wzywa pp. posłów i senatorów‘ ażeby ułożyli praktycznie, a zarazem i korzystnie dla narodu i państwa program prac w Sejmie, jak również i wypłaty djet, przez co odciążonyby został budżet na kilkadziesiąt miljardów rocznie. Wezwanie to płynie nietylko od autora owego artykułu, ale tak samo myśli, czuje i wzywa Was, pp. posłowie i senatorowie, każdy obywatel, któremu dobro ojczyzny leży na sercu. Dajcie przykład już nietylko oszczędności, ale i ofiarności na rzecz skarbu państwa, bo wy, jako wybrańcy narodu, chyba najlepiej rozumiecie jego potrzeby i niedomagania.

Swego czasu zamieścił pewien dziennik krakowski notatkę, że w Sejmie, gdy przychodzi głosowanie nad podwyższeniem djet posłów, to uchwała przechodzi jednogłośnie, natomiast wszystkie inne sprawy, nieraz bardzo ważne i nie cierpiące zwłoki, przechodzą wprest ofenzywę protestów i różnych poprawek, tłukąc się miesiącami po komisjach I każdy, kto lepiej patrzy na świat, to przyznać musi, ża tak jest w rzeczywistości.

Ale jak wszystko na świecie ma swoich przyjaciół, tak ma i wrogów, tak samo jest i ze sprawą wyżej poruszoną. Otóż twierdzą niektórzy, że hasło to jest tylko wodą na młyn bogaczy, że jeżeli się djety poselskie czy senatorskie obniży, to wówczas żaden człowiek bez majątku nie zechce kandydować do Sejmu czy Senatu, a wtedy otwartą bramę do władzy będą mieć sami bogacze.

I na pierwszy rzut oka zdawałoby się to niby słuszne, w rzeczywistości jednak ma się rzecz zupełnie inaczej. Jest przecież rzeczą pewną, że żaden z członków Sejmu czy Senatu nie jest na tyle ubogi, ażeby prócz djety nie miał już żadnego innego utrzymania, tak, że po ograniczeniu sejmowych pensyj, nie miałby już z czego żyć. Z drugiej zaś strony ustawa taka raz uchwalona, nie musi przecież obowiązywać po wieczne czasy, ale byłaby ustawą przejściową, wypływającą li tylko z konieczności państwowych. Po pewnym zaś czasie, gdy budżet nasz przyjdzie do równowagi, wartość pieniądza się ustali, a okaże się, że pobory są niewystarczające, wtenczas możeby sobie pozwolić; ale dziś, kiedy pieniądz i tak już marny, spada jeszcze z dnia na dzień, a temsamem nędza rośnie, każdy woła ratunku, oszczędzać gdzie i jak się tylko da, a więc wy, panowie posłowie i senatorowie zacznijcież te oszczędności od siebie, a lud, patrząc na przykład zrozumienia i ofiarności swoich prawodawców, z tem większą ofiarnością przyjmie na siebie różne podatki i daniny, jakich od niego skarb państwa będzie potrzebował.

Franciszek Kuźniar z Krasnego.

Baczność ludowcy w Jordanowskiem!

W poniedziałek, dnia 29 października b. r., w południe, odbędzie się w sali magistratu w Jordanowie wiec sprawozdawczy posła Romana. Omawiane będą ważne sprawy polityczne na tle obecnej sytuacji w państwie. Wszystkie Koła ludowe oraz delegatów uprasza o najliczniejsze przybycie *Zarząd pow. P. S. L. w Myślenicach*

Ludwik Werschler. prof.

W sprawie szerzącego się pijaństwa.

Wzmagające się po wsiach i grasujące szczególnie pośród dorastającej młodzieży pijaństwo woła wielkim głosem o przeciwdziałanie i ratunek. Upadek moralności, zdziczenie i rozpasanie instynktów, jakie idą w ślad za alkoholizmem, powinny poruszyć wszystkie umysły i wywołać reakcję u wszystkich obywateli, którzy te rzeczy widzą, a którym dobro naszego narodu i dobro naszej młodzieży leży na sercu. Coraz częściej czyta się o nieszczęśliwych wypadkach, powstałych wskutek pijaństwa, szerzy się już nietylko nieposzanowanie mienia, ale i życia ludzkiego. U nas w Brzyskach w Jasielskiem, znów zaszedł niedawno podobny wypadek. — Chłopak 18-letni upił się i przebił nożem swego kolegę, który dogorywa w szpitalu jasielskim. A ileż takich i podobnych wypadków zdarza się coraz częściej w naszych okolicach! Jeśli tak dalej pójdzie, to obecnie istniejące szpitale i kryminały zapełnią się ofiarami i sprawcami nieszczęśliwych wypadków, powstałych na tle pijaństwa i trzeba będzie budować nowe szpitale i kryminały. A przecież mamy ustawy zapobiegawcze, tylko nikt ich nie przestrzega. Apelujemy przeto do naszych pp. posłów i do p. ministra spraw wewnętrznych, niech wpłyną na nasze władze administracyjne, w szczególności na policję państwową, by zmuszała szynkarzy do przestrzegania godziny policyjnej. Pociągać do surowej odpowiedzialności tych szynkarzy, którzy podają napoje alkoholowe pijanym i młodzieży. — Dopilnować, by obowiązująca przecież ustawa „O położeniu tamy opilstwu“ wraz z wykazem godzin policyjnych, była umieszczona na miejscu widocznem w każdym szynku i by była ściśle przestrzegana. Tego domaga się powszechny głos opinji obywatelskiej.

Jeden za wielu: *Rakoczy.*

Co to znaczy?

Prasa lewicowa posądza prawie w każdym numerze tych lub innych o przygotowaniach do zamachu, przewrotu i t. p.

Posłowie lewicowi zamiast radzić w Sejmie nad ustawami, tak potrzebnemi dla całego państwa i społeczeństwa, w godzinnych przemówieniach straszą opinję zamachami, rewolucją.

Robota podziemna kipi i wre, wśród powyższych właśnie, którzy dla światła dziennego mają w ustach praworządność, a sami konspirują i knują.

Posiadamy oto bowiem pismo Z. Z. K., (Związku zawodowego kolejarzy) takie sobie niewinne treścią, jednak bardzo wiele mówiące.

Brzmi ono następująco:

Związek Zawodowy Kolejarzy
Rzeczypospolitej Polskiej.
Dnia 12/IX 1923 r., Nr. 64/pf.
Warszawa, ul. Długa Nr 19.

Do Zarządu Okręgowego Z. Z. K.

Z polecenia kol. Kuryłowicza (poseł socjalistyczny) poleca się niezwłocznie nadesłać spis obecnych członków Zarządu Z. Z. K. godnych zaufania, oraz zdolnych dla zajęcia stanowisk administracyjnych z wykazem fachu i wykształcenia.

Wiceprezes
(—) Podpis nieczytelny.

Co miało oznaczać to orędzie, nikt z nas nie wątpi. Szykowaliście się do zamachów panowie z lewej strony, lecz widocznie coś wam przeszkodziło? Wśród krzyków „łapaj złodzieja“, chcieliście społeczeństwu wmówić, że rząd chce dyktatury, endecja — faszyzmu, ludowcy — rewolucji.

A w międzyczasie szykowaliście kadry, które miały być gotowe do zajmowania „stanowisk administracyjnych“.

Możecie jednak nadal się szykować. Na podziemną robotę dziś w Polsce miejsca niema. Społeczeństwo zająć potrafi jednolity front, a wy będziecie mogli nadal spokojnie rozpisywać ukazy.

Baczność Jarosławskie!

W piątek, dnia 2 listopada 1923 r., o godz. 12-tej w południe odbędzie się w Jarosławiu w sali ratuszowej Powiatowy Zjazd delegatów P. S. L., na który przybędzie poseł Gruszka.

Jawić się winni wszyscy delegaci i mężowie zaufania wszystkich gmin powiatu.

O godzinie 10 przed południem odbędzie się w lokalu przy ul. Dietziusa 35 posiedzenie Pow. Zarządu P. S. L.

Pow. Zarząd P. S. L.

Demagogja opozycji.

Równocześnie ze słynnemi zasadami reformy rolnej z 10 lipca 1919 r., uchwalił Sejm poprzedni rezolucję, wzywającą rząd do rozparcelowania rocznie 200.000 hektarów.

Za rezolucją tą oświadczyli się również socjaliści i „Wyzwoleńcy“, uważając słusznie, że na rozparcelowanie większego obszaru nie zezwalają zasoby finansowe i siły techniczne państwa, prowadzić zaś parcelację po partacku, nie wytyczyć granic nabywcom, nie uregulować serwitutów, nie sporządzić mapek, na podstawie których możnaby przeprowadzić intabulację i t. p., znaczy rzucić zarzewie swarów i procesów, między nabywców wprowadzić stan niepewności, którego rolnictwo nie znosi. Niestety, mimo upływu 4 lat, przez cały ten czas nie rozparcelowano tyle obszaru, jaki w jednym roku, w myśl rezolucji, miał być rozparcelowany. Złożyło się na to dwie głównie przyczyny:

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej z 15 lipca 1920 r. zawiera postanowienie, że za ziemię przymusowo pod parcelację przeznaczoną, należy się połowa ceny szacunkowej, płatnej w listach zastawnych, podczas, gdy powszechna księga ustaw cywilnych, obowiązująca dotąd w Rzeczypospolitej, dozwala wywłaszczenia z ziemi na cele użyteczności publicznej, jednak za pełnem odszkodowaniem właściciela, t. j. zapłatą całej ceny kupna.

A ponieważ ustawa z 15 lipca 1920 r. dozwala od orzeczeń komisyj ziemskich odwołać się do sądów, te, opierając się na przepisach kodeksów cywilnych, uwzględniały zażalenia właścicieli i zahamowały wykonanie reformy rolnej.

Skoro uchwaliło się niewykonalną ustawę, należało ją coprędzej zmienić. Niestety, Sejm poprzedni uwikłany w partyjne walki, niezdolny do utworzenia większości i opartego na niej trwałego i silnego rządu, nie zdobył się na poprawę ustawy i posunięcie sprawy reformy rolnej naprzód. To druga przyczyna niewykonania reformy rolnej.

Reforma rolna jest zagadnieniem wielkiem i trudnem, wymagającem, jak każda wielka praca, atmosfery spokoju, ładu i porządku, trwałego wysiłku rządu i podwładnych mu organów. N i e d l a p o g r z e b a n i a r e f o r m y r o l n e j, lecz d l a p r z y s p i e s z e n i a j e j w y k o n a n i a przystąpili ludowcy do pertraktacyj ze stronnictwami ósemki.

W programie, na podstawie którego nastąpiło porozumienie, reforma rolna zajmuje naczelne miejsce.

Wiadomo, że wedle znanego układu, ma być rozparcelowanych rocznie, na dogodnych warunkach, 400.000 hektarów.

Cóż się jednak nie dzieje?

Oto ci sami socjaliści, ci sami „Wyzwoleńcy“, którzy zadawalniali się dotąd rozparcelowaniem 200.000 hektarów rocznie, teraz, gdy dwa razy więcej ziemi ma iść rzeczywiście na parcelację, śmią zarzucać ludowcom zaprzepaszczenie reformy rolnej, zdradę interesów ludowych, a strojąc się w godność obrońców ludu i demokracji, rzekomo w obronie świętych ideałów ludowych, prowadzą z obecnym rządem zaciekłą walkę na śmierć i zniszczenie.

Warunki im sprzyjają.

Cały świat przechodzi ciężkie przesilenie gospodarcze. O Rosji i Niemczech nie mówi się, dość wspomnieć kurs dolara 300 miljonów marek niemieckich wynoszący. Lecz także bogate Czechy, mające uregulowaną walutę, Włochy i Anglja dotknięte są drożyzną i uginają się pod ciężarem podatków i wydatków.

Ameryka zagarnęła złoto państw wojnę prowadzących, uchodzi za krainę „mlekiem i miodem“ płynącą, a jak gorzko się żali na stosunki tamże panujące emigrant polski w jednem z pism ludowych:

„A tu się robi coraz gorzej. Podatki okropne, życie i okrycie drogie, biedny robotnik, mając rodzinę, składającą się z 6 lub 8 osób, choć zarobi 5 dolarów dziennie, nijak mu nie może wystarczyć, tylko musi cierpieć biedę“. — Polska, oprócz długoletniej niewoli, wojny światowej, przebyła nadto wojnę bolszewicką, a ponieważ zamiast wytrwałej, niezmordowanej pracy całego społeczeństwa, wspólnego i zgodnego wysiłku wszystkich partyj nad usuwaniem zgliszcz i ruin i kładzenia fundamentów pod Polskę ludowo-robotniczą, rozhulało się tu krzykactwo, warcholstwo i najdziksza demagogja, przypominająca najgorsze czasy Polski szlacheckiej, nic dziwnego, że nie zbudowała się Polska ludowa, lecz popadła w ciężkie położenie, stanęła nad brzegiem przepaści. Czynić winną ciężkich czasów, jakie przeżywamy, obecną większość i rząd, potrafi tylko niepoczytalne szaleństwo i demagogja. Z tąsamą słusznością można przypisać obecnemu rządowi winę trzęsienia ziemi w Japonji i katastrofę stąd wynikłą.

Właśnie żeby ratować państwo od zguby, utworzyła się większość w Sejmie, bo z tą dopiero chwilą powstały warunki naprawy Rzeczypospolitej.

Naprawa ta zależy w szczególności od spełniania obowiązków względem państwa ze strony społeczeństwa, od świadczeń i ofiar na rzecz jego oraz od spełnienia obowiązków rządu wobec społeczeństwa.

Żadnego innego cudownego lekarstwa na nasze niedomagania i dolegliwości niema, a z pewnością niema go opozycja, a jeśli twierdzi przeciwnie, kłamie w żywe oczy.

Opozycja może tylko wymyślać i krzyczeć, apelować do grubych instynktów tłumu, ale programu naprawy Rzeczypospolitej brak jej zupełnie.

Ubolewa nad tem organ opozycji „Nowa Reforma“, która stwierdza z boleścią, że opozycja nietylko nie umie rozwiązać żadnego z tylu piętrzących się przed państwem polskiem zagadnień, co więcej, nie ma w sobie sił potrzebnych do sprostania zadania, a te, co są w niej, mają charakter destruktywny, burzycielski, anarchiczny.

Cóż można do tego sądu pisma opozycyjnego dodać?

Przyznać jedynie, że „świętą prawdę“ zawiera. Czyż wobec tego nie musi się zatroskać serce polskie i dusza polska o przyszłość naszą? Wszak demagogja ta, której jesteśmy świadkami, to prosta zbrodnia wobec państwa i społeczeństwa.

Za zbrodnie te ktoś musi ponieść karę, albo państwo, albo ci. co robotę demagogiczną prowadzą

Od nas wszystkich ludzi dobrej woli zależy, żeby prawdziwi winowajcy spotkali się z karzącą ręką sprawiedliwości dziejowej.

Winniśmy to sobie, przyszłym pokoleniom, winniśmy najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Jan Brodacki, poseł.

O sprawiedliwość społeczną.

Każde państwo istnieje po to, żeby dać swoim obywatelom bezpieczeństwo ich egzystencji i rozwoju. Czyni to przez sprawiedliwe ustawodawstwo wewnątrz kraju, a na zewnątrz, przez czujną i roztropną reprezentację i w razie potrzeby także zbrojną obronę granic i honoru danego narodu. W tym też celu każde społeczeństwo ponosi na rzecz państwa ofiary, t. j. podatki i inne świadczenia.

Państwo wtenczas nazywamy praworządnem, gdy ustawy jego, oparte są na sprawiedliwości. Inaczej zamiast prawa i sprawiedliwości wkrada się bezprawie i anarchja, a w rezultacie krzywdzenie tych, którzy w literze prawa szukają sprawiedliwości.

Wojna i obecne powojenne czasy wytworzyły stosunki anormalne, które muszą być regulowane natychmiastowo, inaczej stają się do uregulowania trudne, gmatwając i tak już mocno nadwerężone stosunki społeczne. Jedną z bolączek społecznych jest nieuregulowana dotąd kwestja długów, spł.t i innych należytości wojennych i przedwojennych. Wprawdzie ci, co mieli swoje pieniądze, ulokowane w bankach, stracili je bezpowrotnie. Są jednak i tacy, co swój majątek mają na hipotekach realności. I ci w nielepszych znajdują się warunkach, bo nie mogą odebrać swej wartości. Jest wprawdzie prawo (które śmiało można nazwać bezprawiem), które pozwala upominać się o ilość swoich pieniędzy. Dobrzeby było, gdyby ilość odpowiadała wartości. Ponieważ tak nie jest, więc już dawno powinno się pomyśleć o sprawiedliwem rozwiązaniu tej kwestji. Ile krzywdy ma na sumieniu ustawa, zmuszająca odbierać za rubla dwie marki 16 fen., czy za koronę 70 fen.! Dzisiaj wprawdzie zmuszać do odbioru tej fikcyjnej wartości nie można, ale cóż, kiedy do oddania sprawiedliwej wartości też zmusić nie można! Ile stąd gniewów i kłótni w rodzinach, gdzie się należą spadki lub udziały majątkowe!

Czy to tak uregulować trudno? Przecież znane są ceny każdego roku, czy półrocza, w którem został zaciągnięty dług, czy zrobiony zapis. Cóż kiedy sądy nie mają dotąd odnośnych przepisów. Toteż sądy musiały się siłą faktu stać miejscem niesprawiedliwości.

Wołamy o jak najprędsze uregulowanie tej kwestji. Możeby który z panów prawników zechciał oświetlić tę sprawę z punktu widzenia prawnego i społecznego. Chodzi bowiem, żeby ustawa taka wyszła prędko i ujęła całe zagadnienie rzeczowo. Ponieważ tem zainteresowana jest poważna część społeczeństwa, więc sprawa jest bardzo ważna, tembardziej, że im dalej się odwłóczy, tem powstaje większe zabagnienie.

***Feliks Gryglik* Trojanowice, p. Zielonki.**

Posłannictwo ludu polskiego.

Fakt stałego do niedawna pogarszania się stosunków w ojczyźnie naszej od samej chwili jej zmartwychwstania, dziwnym się wydaje wobec widocznej jasno poprawy w wielu dziedzinach państwowego życia — wobec bujnie rozwijającego się przemysłu, wobec niezłych urodzajów, znakomitego funkcjonowania kolei i t. p. Nie zdziwi jednak fakt ten człowieka, który prócz tych materjalnych oznak, podda badaniu stan moralny naszego społeczeństwa, człowieka, który uznaje w życiu narodu znaczenie idei obok czynników ekonomicznych. Czynnik ideowy został u nas wyrugowany z życia społecznego i mówią, że polityka stała się bagnem, w którem skalać się musi każdy, kto się nią zajmuje. I trudno odmówić słuszności zdaniu, że społeczeństwo nasze znajduje się w stanie moralnego upadku, gdy zważymy, że stosunki społeczne i polityczne przypominają przedrozbiorową szlachecką swawolę, że prywata i egoizm partyjny i osobisty święcą triumfy, że szaleje zacietrzewienie partyjne, nie szanujące żadnej świętości, że nie możemy oszczędzić pewnym sferom zarzutu przekupstwa i systemu protekcyjnego.

Mówiąc jednak o społeczeństwie, nie rozumiemy przez to bynajmniej całego narodu, lecz jego społecznie czynną część, tę jego część, która maszynę państwową prowadzi, która się za naród wypowiada, t. j. miejskie warstwy narodu. Warstwy te, posiadając łatwość uświadomienia i organizacji, posiadając prasę i opinję w swym ręku, tworzą jako urzędowy organizm państwowy, kierują jako kupcy i przemysłowcy życiem ekonomicznem kraju, stanowią wreszcie, jako zorganizowani robotnicy, politycznie czynny protektorjat, ważący swym głosem na losach państwa przez łatwość opanowania przemocą ośrodków przemysłu i kultury. Tym warstwom przypisać należy ten fatalny stan moralny naszego życia społecznego. Poza temi warstwami, tak znaczącemi, choć liczebnie słabemi, stoi czynnik, nie odgrywający jeszcze tej dominującej roli społecznej, jaka mu przypada z racji liczebności, stoi główny pień narodu — lud polski. Zdrowy on jeszcze i nienaruszony chorobami społecznemi, które się szerzą wśród innych warstw narodu. — Nie doznając w całej pełni błogosławionych darów kultury, uchronił się jednak równocześnie od złych wpływów, które najlepsza nawet kultura z sobą niesie. Nie stykał się wprost jak warstwa urzędnicza z demoralizującym systemem rządów zaborczych, nie wchłaniał w siebie wyziewów wywrotowej agitacji, jaka się wśród robotników szerzyła i szerzy. — I choć przez wieki pracowała nad tem szlachta, aby chłopa upodlić, choć rodzime i zaborcze czarne siły zatrzymać go pragnęły jak najdłużej w roli niewolnika, chłop zachował swe zdrowie moralne. Żyjąc w wiejskiem zaciszu, żyjąc w zetknięciu z uszlachetniającym wpływem przyrody, przechował on przez wieki staropolskie, piastowskie cnoty.

I nic dziwnego, że nasi wieszcze i inni wielcy patrjoci ludowi tak wielką wyznaczali rolę w dziele zmartwychwstania Polski, że wielki poeta Wyspiański w ludzie jedynie upatrywał zbawienie Ojczyzny, podnosząc jego tężyznę moralną. — (Tę wyższość moralną dostrzeże każdy, kto bez uprzedzenia obserwuje chłopa w jego życiu społecznem i politycznem). Wspaniałym kwiatem tej tężyzny zakwitły ideowe organizacje młodzieży chłopskiej, jakiemi się młodzież miejska wcale poszczycić nie może, przykładem tej tężyzny to wysoki poziom polityki w chłopskiem stronnictwie piastowskiem. W odróżnieniu od innych partyj jest idea głównym motorem taktyki politycznej naszego stronnictwa, a jest nią idea gorącego patrjotyzmu, składającego na ołtarzu Ojczyzny najżywotniejsze postulaty gospodarcze. Stronnictwo nasze, oparte na pracy tak licznych, jak nigdzie indziej zastępów ludzi idei, chłopów i inteligencji ludowej, nie kala się w podłej walce kalumnjami, nie zohydzają przeciwnika, nie powoduje się, jak inni, nienawiścią. Broniąc swych postulatów ekonomicznych, ma zawsze na uwadze interes państwa, czego jaskrawym przykładem jest obecnie cierpliwe znoszenie przez masy chłopskie nędzy, wywołanej zbytnią taniością zboża, znoszenie jej w imię patrjotyzmu. Stronnictwo, niosące tak wysoko sztandar idei, upaść nie może i nie upadnie nigdy.

Tadeusz Lesiak

Z Budapesztu.

Jak wszystkie dobre wiadomości z kraju nadchodzące, tak i wiadomość o utworzeniu rządu Witosa, przyjęli Polacy na obczyźnie z prawdziwą radością. Bo dotychczasowy stan rzeczy w Polsce ani jej powagi nie dodawał, ani do niej ufności nie budził. W Polsce nie wszyscy o tem pamiętają, że cokolwiek się dzieje w prasie, w Sejmie i poza Sejmem, odbija się głośnem echem za granicą, a wrogowie, których ma Polska dość, wyzyskują każdą sposobność, aby jej szkodzić.

Tutejsza, wroga Polsce, niemiecko-żydowska prasa, opisując swego czasu sytuację w Polsce, twierdziła, że Polska zagarnąwszy za wiele obcych krajów z obcą ludnością, nie może teraz tego strawić, czego dowodem jest dojście do władzy mniejszości narodowych. Rozstrzygnięcie sprawy wileńskiej nazywa tutejszy „Pester Lloyd“ „Gewaltentscheidung“ (gwałtem) i że Litwini tylko okazji czekają, aby Wilno Polsce odebrać. To znów charakteryzując stosunki w Sejmie, przytoczył anegdotę, że gdzie 3 Niemców tam jest „Verein“ (Związek) zaś, gdzie 2 Polaków tam 3 partje. Niestety, są w Polsce stronnictwa, co niepotrzebnemi kłótniami nadają tego rodzaju krążącym bajkom o Polsce pozory prawdziwości.

Macie, bracia, w Polsce dwa obozy. Stańcie w tym, w którym nakaże wam wasze sumienie i troska o wasz własny byt i byt Ojczyzny. Rząd, zapatrzony w cel bliski a zarazem daleki, jakim jest dobro obywateli i przyszłość Polski, powinien iść wytrwale i nieubłaganie do niego, a wszyscy Polacy, jak mur, powinni stać za nim. P. Dąbskiego nazywa niemiecko-żydowska prasa, z wdzięczności za jego zdradę „mężem przyszłości“, „der kommende Mann“. Rzeczą posłów piastowych będzie swą pracą pokazać, że p. Dąbski jest wprawdzie mężem, ale przeszłości, nie przyszłości i że wszelkie kombinacje wrogów są budowane na piasku.

M. Franaszek.

Franciszek **Smajek**, ur. w 1895 r., w Jaśkowicach unieważnia zgubione dokumenta wojskowe, wydane przez P. K. U. Wadowice. 1195

Z działalności naszych posłów.

Ministerstwo skarbu nadsyła następujące wyjaśnienie na skutek interpelacji posła Józefa Romana.

„Na przesłaną mi przy piśmie z dnia 23 czerwca 1923 r. L. 740 J. interpelację posła Romana i tow. z dnia 22 czerwca b. r., w sprawie przyspieszenia organizacji wydziału emerytur i rent Izby skarbowej w Krakowie mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 18. III. 21 Dz. Ust. R. P. Nr 32/21 poz. 195 z 4/VIII. 22 r. Dz. U. R. P. Nr 67/22 poz. 608 wydane zostało i ogłoszone w dniu 1 marca 1923 r., czynności jednak przekazane władzom skarbowym mocą tegoż rozporządzenia Izba krakowska mogła zaledwie rozpocząć z dniem 1 czerwca 1923 r., a opóźnienie to zostało spowodowane trudnościami w wyszukaniu odpowiedniego pomieszczenia dla wydziału emerytur i rent, następnie po usunięciu tej przeszkody okazała się potrzeba gruntowego remontu tegoż lokalu, który był jedynym w danej chwili do dyspozycji, tudzież potrzeba zorganizowania odpowiedniego personalu, co w obecnych warunkach do rzeczy łatwych nie należy.

Dzięki wytężającej pracy personalu wydziału rent i emerytur, o czem zresztą przekonał się osobiście pan poseł Roman, już dzisiaj zawiadomić mogę, że stopniową wypłatę pełnych rent i zaopatrzeń rozpocznie Izba skarbowa w Krakowie jeszcze w bieżącym miesiącu.

Równocześnie donoszę, że nie zapoznając ważności sprawy inwalidzkiej, wyposażyłem Izby skarbowe w Warszawie, Krakowie i Poznaniu w odpowiedni personal, zaopatrzyłem we wszystkie będące w mej dyspozycji środki, jak również wydałem szereg zarządzeń, tak ułatwiających wykonanie ustawy podległym mi władzom, jak również powodujących szybsze, metoryczne załatwianie spraw.

Sprawę rent inwalidzkich, wymagającą ze względu na ilość pozycyj ogromnego nakładu pracy, poleciłem szczególnej pieczy dyrektorów Izb skarbowych z zagrożeniem zastosowania środków represyjnych w razach niedostatecznej energji ze strony funkcjonarjuszów, przydzielonych do agend inwalidzkich.

Jednocześnie ministerstwo skarbu rozciągnęło nad oddziałami rent inwalidzkich specjalną kontrolę.

w. z. minister skarbu: *B. Markowski*".

Baczność Krakowskie!

We wtorek **30 października** b. r. o godz. 12 w południe odbędzie się w sali redakcji „Piasta", Mały Rynek L. 4 I. piętro zebranie powiatowego Zarządu P. S. L. „Piast". Ze względu na ważność spraw, uprasza się członków Zarządu o niezawodne przybycie.

Przewodniczący: *K. Dura.*

Ustalenie ceny sprzedaży gruntów z parcelacji rządowej

Minister reform rolnych w porozumieniu z ministrami skarbu, oraz rolnictwa i dóbr państwowych, wydał dnia 2 września 1923 r. instrukcję w przedmiocie ustalenia ceny sprzedażnej poszczególnych gospodarstw i parcel gruntowych i rozrachunku z ich nabywcami.

Szacunek i rozrachunek z nabywcami parcel, utworzonych przy rządowej parcelacji majątków, oparty jest w myśl powyższej instrukcji na mierniku zbożowym, a mianowicie: wartość gospodarstw określa się w centnarach metrycznych żyta z przeliczeniem na marki polskie według kursu ustalonego na zasadzie przeciętnych cen giełdowych.

Szacunek gruntów zależny jest od gatunku gleby, ustalonego na podstawie odpowiedniej klasyfikacji gruntów, oraz od położenia majątku.

Cały obszar państwa został w tym celu pod względem cenności użytków rolnych podzielony na 4 strefy:

Strefa I obejmuje województwo krakowskie, oraz częściowo warszawskie, kieleckie i lwowskie.

Strefa II województwa łódzkie, poznańskie, tarnopolskie, stanisławowskie, częściowo warszawskie i lubelskie, oraz pozostałą część województw kieleckiego i lwowskiego.

Strefa III województwa pomorskie, białostockie, nowogródzkie, wołyńskie, okręg administracyjny wileński, pozostałe części województw warszawskiego i lubelskiego, oraz pow. Brześć Nadbużański województwa poleskiego.

Strefa IV województwo poleskie, powiat Brześć Nadbużański.

Wartość szacunkowa 1 ha gruntów ornych średniej jakości (kl. III) została określona:

W strefie	I	na	25	centnarów	metrycznych	żyta
"	II	"	23	"	"	"
"	III	"	20	"	"	"
"	IV	"	18	"	"	"

W bliskości miast (w zależności od odległości od miasta, oraz od ilości ludności), wartość szacunkową gruntów podwyższa się od 5 do 25%.

Wartość gruntów ornych innych klas, oraz wartość łąk, torfów i wód określa się według specjalnej tabelki, ustalającej równowartość poszczególnych klas gruntów ornych, łąk, torfów i wód w stosunku do wartości 1 hektara gruntów ornych kl. I.

Szacunek budynków oparty jest na tej zasadzie, iż wartość kompletnych zabudowań gospodarczych na danym obszarze jest mniej więcej w stałym stosunku do wartości gruntów ornych, wykorzystujących dane budynki.

Wartość budynków w zależności od rodzaju budynków i pokrycia, od stopnia wystarczalności i stanu budynków oblicza się w granicach od 25 do 75% wartości gruntów ornych.

Zabudowania nadkompletne, oraz budynki, przeznaczone na specjalne cele, szacowane są według ich istotnej wartości.

Cena sprzedażna parcel gruntowych może być obliczona w granicach do 15%, o ile dane parcele z powodu swej niedogodnej figury, istnienia na nich odłogów, gruntów poleśnych lub z jakichkolwiek innych względów gospodarczych, przedstawiają mniejszą wartość.

Cenę sprzedażną parcel gruntowych, sprzedawanych jako dodatki do istniejących już gospodarstw rolnych, podwyższa się o 10 do 20%.

Zupełnie odrębnie szacowane są istniejące w danem gospodarstwie ogrody owocowe i inne drzewostany, oraz przeprowadzą się rozrachunek za uprawy i zasiewy.

Przy rozrachunku z nabywcami potrąca się od ostatecznie ustalonej ceny szacunkowej, wszelkie wpłaty na poczet tej ceny w różnym czasie wpłacone przez osadników, jednak z przeliczeniem tych sum na centnary żyta, według ówczesnej ich wartości giełdowej.

Dla uzyskania w jaknajkrótszym czasie możliwie dużych wpływów za sprzedaną ziemię, nabywcom wpłacającym odrazu całkowitą należność, zmniejsza się sumę podlegającą wpłacie o 10%, a to w celu zachęcenia osadników do natychmiastowego uregulowania całkowitego szacunku.

Nowonabywcom, którzy nie są w możności uiścić odrazu całkowitej należności, udzielony zostanie odpowiedni kredyt.

Z prasy.

Największem pragnieniem, poniekąd ideałem każdego chłopa, jest zdobycie za wszelką cenę jak najwięcej ziemi. I słusznie, bo chłop bez ziemi, to tak jak ryba bez wody, rzemieślnik bez warsztatu, albo n. p. Putek i Thugutt bez fraka i diet poselskich. Odebrać chłopu ziemię lub utrudniać mu jej nabywanie, znaczy tyle, co odebrać mu ochotę do życia, wydrzeć mu całe szczęście i zatruć życie. To też z tej miłości do ziemi-matki chłop bronił jej zawsze przed najeźdźcą — krwawił się i walczył jak lew a i ginął pokotem — za ziemię.

Zostało też po wojnie dość chłopów i chłopskich synów-inwalidów i dziś oni strudzone kaleki wyciągają rękę do społeczeństwa i rządu z wołaniem: Dajcie nam ziemię, abyśmy nie byli ciężarem dla Polski. — Ale tu dopiero widzi się całą tragedję żołnierza-chłopa. Obiecywano mu tej ziemi dać wtedy, gdy wymagano od niego ofiar, gdy jednak dał już ze siebie i wysączył wszystko, co miał najdroższego, bo zdrowie i krew, odepchnięto go brutalnie — a ziemia idzie w ręce jenerałów, pułkowników, tylko nie dla żołnierzy. Albowiem faktem jest, że przez ohydną grabież ziemi za poprzednich rządów p. Sikorskiego, dostali ziemię: jen. Sikorski, Sosnkowski, dostali ją tyłowi majorzy Dąbski, Polakiewicz — co drugi poseł od Thuguttowców nabywał ośrodki — a chłopa żołnierza, bohatera i kalekę, oszukano haniebnie! Smutną tę dolę żołnierzy polskich przedstawia bratni nasz organ poznański: „Włościanin“ w następujących, żalem i bólem przejmujących słowach:

„Ostatniemi czasy w Poznaniu Urząd likwidacyjny przeznaczył 80 osad do likwidacji, ale dowiadujemy się, że nadzieję dostania ziemi mają ci, którzy mają poparcie, a rolników wyznacza się na dalsze miejsca dla okraszenia. Ziemia przechodzi nie do rąk żołnierzy-rolników, ale do ludzi, nie mających z ziemią nic wspólnego, którzy na gospodarstwie nie znają się zupełnie i gospodarstwa nigdy nie widzieli. Dostają ziemię tacy, którzy w czasie wojny umieli się obijać poza frontem a teraz doskonale umieją zabiegać koło siebie. Poco im ta ziemia? Wszak z gospodarstwa 50- czy 60-morgowego, inteligent, przywykły do wygód, mający większe potrzeby, niż chłop, wyżyć nie może (bo pracować na niej nie potrafi i nie umie), więc nie może być ona podstawą jego bytu. Zaś na „nagrody“ letniska i wylegiatury ma jeszcze czas. Niejeden inwalida-rolnik zrzekłby się swej renty, byle tylko otrzymał ziemię, byle Urząd ziemski czy likwidacyjny dopomógł mu do nabycia gospodarstwa. Dzieje się jednak inaczej i nic dziwnego! Wszak na czele Urzędu likwidacyjnego stoi możny pan dziedzic, hrabia Żółtowski, któremu wstrętna jest reforma rolna, wstrętna likwidacja majątków niemieckich, wstrętni wszyscy chłopi-żołnierze, a dopomagają w tem dziele (nadania ziemi jenerałom a nie chłopom) dobrani przyjaciele („Wyzwoleńcy“ i socjaliści) wspólnie dziś działający przeciw ludowi“.

Do tych, wiele mówiących uwag, trudno już więcej dodać, jak tylko słowa zachęty do żołnierzy-rolników, aby nie ustawali w wołaniu: Nie jenerałom, majorom, kapitanom, ludziom często bogatym, należy się ziemia, ale nam, biednym inwalidom, żołnierzom, którzy właśnie w pracy na roli widzimy jedyny ratunek przed czarną przyszłością! A gdy to wołanie z piersi miljonów inwalidów odezwie się po całej Polsce, to i rząd obecny, któremu naprawdę na sercu leży polepszenie doli inwalidów-żołnierzy, ukróci wybryki pp. Żółtowskich i spełni wolę żołnierzy.

W gazecie „Ameryka-Echo“, wychodzącej w Ameryce, w Toledo Ohio, z dnia 31 sierpnia b. r., znajdujemy ciekawą korespondencję z Polski, z miejscowości Palikowka pod Rzeszowem. Bezimienny korespondent, owiany prawdziwą miłością Ojczyzny i ludu, taką daje charakterystykę naszych stronnictw, rządu Witosa i obecnej chwili: „Największem nieszczęściem Polski jest to, że mamy zadużo stronnictw i zadużo jenerałów a brak szeregowców z posłuchem. Tak jest dziś w stronnictwie pp. Putka, Dąbskiego i Thugutta, którzy potrzeby ludności i wymogi państwowe załatwiają na papierze a w rzeczywistości dalecy są od idei państwowo-twórczej. Ludzie ci, gdyby im brakło kalumnij i oszczerstw w ich pismach, musieliby wydać czystą bibułę i możeby lepiej wtedy zrobili, boby nie wpajali w ogół myśli anti-państwowej. Oni budują wszystko mowami, ale od czynów są dalecy. Słyszałem raz na wiecu jak taki demagog mówił: inwalidom należy się wsparcie, ażeby każdy z nich mógł bez troski żyć, robotnikom należy się zaspokojenie ich żądań i rząd powinien im swoim kosztem wystawić domy i szkoły, małorolni powinni być zwolnieni całkowicie od podatków, wojsko powinno dostać wysoki żołd, urzędnicy wysokie pensje, towary powinny potanieć, kolej także i t. p. Gdy się tych obietnic nasłuchałem, to mi się przypomniał testament cygana, który, umierając, zawezwał do siebie notarjusza, i zapisał kilku obecnym przy jego zgonie wielkie majątki i wszyscy się z tego bardzo cieszyli, aż przyszła kolej i na notarjusza: Cygan zapisał mu także 60.000 koron, a notarjusz pyta: „A kto to wszystko zapłaci?“ Cygan zaś na to: „nie brałem, co nie moje, nie dam, bo niczego nie mam“ i skonał. — Tak też i z tej polityki „Wyzwoleńców“ i socjalistów tyle jest korzyści, bo jak to można od państwa wszystko żądać i występować przeciwko podatkom, albo jak może przewóz na kolei potanieć a równocześnie robotnicy kolejowi mają otrzymać podwyżkę?“

Omawiając stanowisko „Piastowców“ i utworzenie większości polskiej w Sejmie, pisze ów korespondent dalej:

„Prezesem „Piastowców“ jest chłop z Wierzchosła-

wie koło Tarnowa, Wincenty Witos, który swoją żelazną wolą chłopską, dał się poznać już w parlamencie austrjackim. Tam prowadził politykę przeciwpaństwową, chodziło mu bowiem o osłabienie Austrji a nie o jej wzmocnienie. Dziś politykę tę zmienił na państwowo-twórczą, bo pracuje dla Polski. Chociaż przeżytki z Austrji nie mogą się z polityką Witosa zgodzić — Witos jest prawdziwy symbol chłopski z gwary i postępu, a ci, co go dobrze znają i słyszeli nieraz jego mowy, uznają w nim prawdziwego wodza chłopów i patrjotę polskiego. — Połączył on się obecnie z prawicą, bo chciał Polskę oprzeć na ludzie polskim a nie na żydach, Niemcach i Rusinach, bo wyznaje zasadę, że „Polska powinna być przedewszystkiem dla Polaków". Z kimże się miał łączyć? Wszak połowa socjalistów, to żydzi — mniejszości narodowe, to sami wrogowie państwa polskiego, „Wyzwoleńcy" zaś, to demagodzy i zdrajcy chłopa, którzy głosowali za tem, by osadników polskich z kresów wyrzucić, bronili bolszewika Łuckiewicza, który w Sejmie Polsce ubliża i t. p. Witos, znany działacz ludowy i patrjota, poszedł z tymi, co chcą budować państwo, a czy prędko zdoła on program, jaki wysunął, przeprowadzić — zależeć będzie od tego, jaka ilość szkodników będzie w Sejmie, którzy mu wszystko psuć będą. A najlepszy nawet budowniczy nie ukończy prędko budowy, gdy szkodniki będą budowę burzyć".

Na te wywody rzeszowskiego korespondenta nie godzi się współpracownik „Ameryki-Echa", p. Radło, dowodząc w dopisku od siebie, że nie są słuszne, bo „można się godzić lub nie godzić z przekonaniami „Wyzwoleńców", ale przyznać im trzeba, że mają swoje ideały..." P. Radło ma poniekąd słuszność. Wszak są złodzieje, którzy kradną z manją, czyli dla ideału — są ideowi mordercy, kanalje, próżniaki, anarchiści... Nie chcemy się z p. Radłą spierać o te thuguttowskie „ideały". Poznałby je on sam najlepiej, gdyby tak przesiedział jeden dzień w naszym Sejmie i zobaczył ową brodatą, cuchnącą, piegowatą kompanję żydowską, jak do spółki z Niemcami i hajdamakami robi burdy, zaciska pięści, wbija zęby i pazury w Polskę i Polaków i to razem z „Wyzwoleńcami" i socjalistami.

Możeby, widząc to — splunął z pogardą na tę burzycielską sforę i odechciałoby mu się zachwalać niektórych „ideowców".

Ma-czuga.

Baczność Kolbuszowskie!

W dniu **6 listopada**, we wtorek, odbędzie się w Kolbuszowej w sali „Sokoła" o godz. 12 w południe zebranie delegatów i przewodniczących Kół P. S. L. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności Zarządu, 2) Obecna sytuacja gospodarcza, 3) Wnioski i interpelacje.

Zarząd powiatowy uprasza Koła P. S. L. o wysłanie delegatów.

Powiatowy Zarząd P. S. L. w Kolbuszowej.
Jan Bielak, przewodniczący.

Baczność Wadowickie!

Posiedzenie Rady Ludowej P. S. L. w Wadowicach, zapowiedziane na dzień 21 b. m., z powodu ważnych przeszkód odbyć się nie mogło. — Posiedzenie to odbędzie się w niedzielę **4 listopada** o godzinie 1-szej po południu w mieszkaniu posła J. Romana w Wadowicach, na które wszystkich członków powiatowej Rady Ludowej zaprasza Zarząd. **Przybycie konieczne.**

Fr. Kuś *Fr. Swierkosz*

Głosy wiarusów z wielkiej wojny.

I.

Kochani Koledzy!

Sprawa poruszona w „Piaście" przez kilku kolegów, bardzo się nam spodobała. Powinniśmy się rzeczywiście zorganizować i dalej pokojową pracę zacząć dla dobra państwa i narodu. Możemy też utworzyć samopomoc dla siebie. Organizacja żołnierzy z wielkiej wojny, może cudów dokazać, boć to wszystko ludzie, co niejedno przeżyli i niejedno widzieli. Organizacja taka, nie polityczna, nie partyjna, której celem byłoby dobro własne i dobro ogólne, powinna powstać jaknajprędzej. Z listów, drukowanych w „Piaście", widzę, że może nas być spora gromadka. Niech więc każdy, kto chce się tem zająć, pisze i poda swój adres „Piastowi", a p. redaktor niech będzie łaskaw dać pomoc we wzajemnem porozumieniu się. Potem możemy zrobić ogólny zjazd i naradzić się nad przyszłością. Cześć!

Ferdynand Kontek w Rzeszowie.

II.

Z całą ochotą godzimy się i popieramy wniosek o założenie wspólnego Związku tych wszystkich, którzy brali udział jako żołnierze w wielkiej wojnie. My mamy wielki obowiązek zrobić w państwie ład i porządek, t. j. pomóc w tem rządowi, bo w Polsce nie dobrze się dzieje. Łupiskóry i paskarze rozbijają się, jakby oni byli obywatelami pierwszej klasy w tem państwie, a my wszyscy, rozbici, stanowimy dla nich żer łatwy do połknięcia. Tak być nie może; więc razem, ręka w rękę. Myśmy już zrobili porozumienie ze sobą i wkrótce zbieramy kolegów żołnierzy z Krakowskiego.

Jakób Sumara. Stefan Konieczny. Paweł Kwieciński. Jan Zacny. Jan Korzeniowski. Kazimierz Gaweł. Józef Morajko. S. Szafran. Kazimierz Totok. Jan Kozubski. Paweł Nocek. Jan Kaszowski. Szymon Kaszowski. Paweł Szczepanik. Józef Kaczor.

III.

Kochani Bracia!

Kiedy sobie przypominam czasy tej straszliwej zawieruchy, którąśmy w polu przeżyli, to nieraz przychodzą mi na myśl te rozmowy, które tam, na tyłu frontach, z niejednym z was prowadziłem. W biedach, które i was i mnie tłukły, jedyną nadzieją i jedyną pociechą była myśl, że to przecież dla Ojczyzny, w której my będziemy gospodarzami, w której będzie ludziom dobrze, w której nie będzie krzywdy ludzkiej, w której każdy znajdzie sprawiedliwość. I wierzcie mi, że tak byłoby, bo Ojczyzna nasza bogata, ma skarbów moc, z których wszyscy uczciwie i spokojnie wyżyćbyśmy mogli. Diaczego tak nie jest? Oto dlatego, że tu, na miejscu, w czasie wojny, ludzie się zepsuli, stali się źli, chciwi; jak szakale i kruki rzucają się na ścierwo, tak oni rzucili się na żywy naród, chcąc go rozdrapać. A my byliśmy tak wszystkiem zmęczeni, tak wyczerpani, że daliśmy z sobą robić wszystko. Ale dalej tak być nie może. Musicie się wziąć z powrotem do dzieła. Wasz Związek, obejmujący całą zdrową większość narodu, jaki na łamach „Piasta" niektórzy z was proponują, podoba mi się bardzo i rokuję mu chlubną przyszłość, jednak pod pewnemi warunkami, a to: 1) Ma

ogarnąć wszystkich byłych żołnierzy na równych prawach, którzy się zgłoszą; 2) Nie może służyć nikomu, tylko narodowi i państwu; 3) Nie może przyjmować żydów; 4) W statucie musi być wyraźnie zaznaczone, że każdy, komu udowodnione jakiś postępek niehonorowy, przestaje być członkiem; 5) Związek musi rozciągnąć opiekę nad każdym (choćby nieczłonkiem) byłym żołnierzem wielkiej wojny moralną i materjalną; 6) Związek powinien przyjmować nietylko żołnierzy i podoficerów, ale i oficerów, którzy się z jego celami solidaryzują, jako zwykłych członków. O byłych kapelanach także zapominać nie należy.

Życzę Wam powodzenia z całego serca.

Ks. Kapelan.

IV.

Drodzy Bracia i Rodacy!

Piszę do was, czytelnicy „Piasta" z dalekich kresów, z Polesia, dokąd wasza gazetka dochodzi i którą z zapałem czytamy. U nas kraj niski, same mokradła, więcej wody i bagna, niż ziemi. Na wiosnę to u nas jakby jedno wielkie morze się rozlewa. Polaków tu u nas mało i nawet po polsku dobrze nie mówimy, beśmy otoczeni inną, choć tu rzadką ludnością; ludność ta dobra i poczciwa, ale ciemna, bo tu szkoły prawie nie uświadczysz, a i trudno o nią. — Brałem udział w wojnie przeciwko Prusakom, jako żołnierz armji rosyjskiej, potem przesiedziałem jako jeniec, wzięty do niewoli w wielkiej wojnie na Mazurach, w Niemczech parę lat. Cieszę się, żeśmy już w Polsce, choć ciężko i bieda. Jestem przekonany, że nam będzie lepiej, kiedy tylko jedność będzie między nami, dziećmi jednej matki. Nasi Poleszucy, to niby jakiś gatunek Rusinów, garną się do nas i garnęliby się jeszcze bardziej, gdyby tą jedność widzieli i wzajemne poszanowanie. Słyszę, że chcecie robić Związek wszystkich dawnych żołnierzy z wielkiej wojny. Jeżeli tak, to i my z wami się łączymy i w pracy dla Ojczyzny nie damy się zawstydzić. Nie powinniście też odrzucać tych Poleszuków, którzy się z Polakami zgadzają i chcą Polsce być wierni.

Pozdrawiam Was. *Grzegorz Pohorecki,*

z Zawołodzia (wojew. poleskie)

V.

Szanowni Koledzy!

Do Związku, który proponujecie, zgłaszamy się jako czynni członkowie. Myśl waszą będziemy rozszerzać, bo uznajemy korzyści, jakie z takiej akcji muszą wyniknąć. Precz z łajdactwem, precz z paskarstwem i łotrowstwem, które się zagnieździło w Polsce!

Jędrzej Czumak, Franciszek Sołtys i Stanisław Biały z Sanockiego.

Uszczuplenie kompetencji Wydziałów powiat. i Wydziału samorządowego.

Według konstytucji z dnia 17-go marca 1921 r., Rzeczpospolita Polska opiera swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego.

Konferencja ministrów skarbu, która obradowała w Belwederze od dnia 9 do 14 stycznia 1923 r. nad naprawą skarbu Rzeczypospolitej, uznała w tezie II dotyczącej budżetu za konieczne ograniczenie do minimum administracyjnych agend państwowych i możliwie daleko idące stopniowe przekazywanie ich samorządom.

Należałoby zatem oczekiwać, że w myśl tych wskazań ministerstwo skarbu i ciała ustawodawcze dążyć będą, celem zmniejszenia ciężarów państwa, do rozszerzenia, a nie uszczuplenia kompetencji samorządów.

Tymczasem opracowana przez ministerstwo skarbu ustawa z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (samorządowych) nietylko nie rozszerza kompetencji samorządów, lecz przeciwnie zmieniając ustawy ustrojowe (gminne i ustawę o reprezentacji powiatowej), przenosi nadzór w sprawach finansowych, który przysługiwał dotychczas Wydziałom powiatowym i Wydziałowi samorządowemu w byłej dzielnicy austrjackiej, na ministerstwo spraw wewnętrznych i skarbu. Mianowicie dotychczas w stosunku do wszystkich gmin, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, władzą nadzorczą był Wydział powiatowy; obecnie zaś w myśl art. 36, ustawy z dnia 11-go sierpnia 1923 r. w stosunku do miast, liczących powyżej 15.000 mieszkańców, władzą nadzorczą będzie ministerstwo spraw wewnętrznych i skarbu. W stosunku do wszystkich Wydziałów powiatowych, oraz miast Lwowa i Krakowa był dotychczas Wydział samorządowy, który w myśl ustawy z dnia 30 stycznia 1920 r. sprawuje agendy byłego Wydziału krajowego i pewne funkcje Sejmu; obecnie w myśl artykułu 11 powołanej ustawy Wydział samorządowy w sprawach finansowych nie jest żadną władzą nadzorczą, ani w stosunku do Wydziałów powiatowych, ani do gmin. Podobne centralizowanie i rozszerzanie agend ministerstw nie jest zgodne ani z duchem konstytucji, ani z dążeniem do uzyskania oszczędności w administracji państwowej, i nie przyczyni się do lepszego załatwiania spraw, bo władze państwowe nie rozporządzają organami, któreby tak dobrze były obeznane ze stosunkami miejscowemi, a temsamem także z budżetami i gospodarką gmin i powiatów, jak ciała samorządowe. Ale za to tak ministerstwo spraw wewnętrznych, jak i ministerstwo skarbu muszą utworzyć osobne wydziały, któreby załatwiały rekursy przeszło 6.000 gmin od orzeczeń Wydziałów powiatowych, oraz sprawy finansowe wszystkich powiatów i miast, liczących ponad 15.000 mieszkańców, co naturalnie nie przyczyni się do oszczędności w budżetach tych ministerstw.

Podobne rozszerzenie zakresu działania, do którego zresztą dotychczas dążyły nasze ministerstwa, nawet między sobą zawzięte tocząc spory, byłoby zrozumiałe, gdyby ministerstwa objęły nadzór nad całością gospodarki miast ponad 15.000 mieszkańców i judykaturę. Tymczasem jednak ogólny nadzór nad gospodarką gmin i powiatów nadal należeć będzie do kompetencji Wydziałów powiatowych i Wydziału samorządowego.

W szczególności do kompetencji Wydziałów powiatowych, względnie Wydziału samorządowego nadal należeć będzie ogólny nadzór gospodarki miast, względnie powiatów, załatwianie rekursów w sprawach gminnych (co do ważności uchwał, sprzedaży gruntów, usuwania wójtów i pisarzy gminnych), wydawanie opinij co do rozwiązywania Rad gminnych, względnie powiatowych, zmiany granic, judykatura w sprawach budowlanych i drogowych.

Jeżeli dla byłej dzielnicy rosyjskiej, gdzie samorządy powiatowe dopiero od r. 1919 istnieją i gdzie niema władz samorządowych trzeciej instancji, powołanie władz centralnych w miejsce nieistniejących władz samorządowych III instancji było potrzebne, to niczem nie da się usprawiedliwić wprowadzenie takiego surogatu, i to ustawą tymczasową, w byłej dzielnicy austrjackiej, gdzie samorządy wszystkich trzech stopni od przeszło pół wieku istnieją. Również dziwnem musi się wydawać, że na taki projekt zgodził się referent sejmowy, p. dr Michalski, który jako minister skarbu w znanej mowie o naprawie skarbu, zapowiadał oszczędności i użycie w tym celu żelaznej miotły i nożyc.

Kto żyje z Polski.

Pismo naszych braci w Poznańskiem: „Włościanin" zamieszcza w tej sprawie trafny artykuł, który w całości podajemy naszym czytelnikom:

Niejednokrotnie już pisaliśmy, że główną przyczyną drożyzny i spadku naszej marki, jest drukowanie wciąż nowych pieniędzy. Im więcej marek ukazuje się w obiegu, tem bardziej marka nasza spada, tem wyżej idą ceny wszystkich artykułów.

Ceny te jednak wzrastają bardzo nierównomiernie. Warto przyjrzeć się temu bliżej.

Oto w Warszawie przed wojną funt chleba kosztował 15 fenigów złotych, obecnie 9 fenigów złotych. — Widzimy więc, że chleb a temsamem zboże jest dziś tańsze, niż przed wojną, licząc na złoto.

A wytwory przemysłowe? Gdy porównamy ceny przedwojenne butów, ubrań, węgla, żelaza i t. p. i ceny tych artykułów dziś, liczone na złoto, to przekonamy się, że ceny te są wyższe, niż przed wojną. Za ubranie, które przed wojną kosztowało 40 marek, dziś płaci się 80 marek złotych. Tosamo mniej więcej dotyczy innych artykułów.

Szczegółowe badania cen rynkowych wykazują, że produkty rolne (zboże, mąka, chleb, kartofle) tańsze są dziś jak przed wojną, natomiast artykuły przemysłowe zdrożały niekiedy 2 razy. Niskie ceny na zboże tłumaczą się zakazem wywozu zboża poza granice Polski i dobrym urodzajem.

Natomiast na nadmierne ceny artykułów fabrycznych składa się szereg przyczyn. Weźmy n. p. materjały ubraniowe. Przemysłowcy łódzcy tłumaczą ich drożyznę: 1) odbudową zniszczonych przez okupantów fabryk; 2) drożyzną wełny i bawełny na rynkach światowych; 3) zmniejszeniem godzin pracy robotników; 4) nadmierną liczbą świąt; 5) małą wydajnością pracy robotników; 6) drożyzną kapitału i t. p.

Jest to tylko zamydlaniem oczu, bo fabryki dawno już zostały odbudowane, wełną i bawełna zdrożały zaledwie o 40%, przemysł w całym świecie pracuje dziś tylko 8 godzin dziennie, liczba świąt przed wojną w Kongresówce była większa, niż dziś. Argument o małej wydajności robotnika w przemyśle łódzkim jest nierzetelny, co stwierdzają fachowcy. Na kpiny zakrawa skarga na drożyznę kapitału; wiadomo bowiem, że dotychczasowe rządy popierały przemysł łódzki kredytami, które były z racji spadku marki zwykłemi podarunkami. O tem się nie wspomina, jak również o głodowych płacach robotnika łódzkiego, wynoszących zaledwie 40% zarobków przedwojennych.

Przemysł więc łupi kieszenie rolnika, robotnika i państwa. A nie możemy zapominać, że nasz wielki przemysł jest prawie całkowicie w rękach żydów i Niemców. Ale nie koniec na tem. Kiedy obecny minister skarbu, uświadamiając sobie, jakie skarb ponosi straty na kredytach dla przemysłu, ograniczył te kredyty, przemysłowcy łódzcy wyrzucili 16% robotników polskich na bruk, tłumacząc się, że nie mają pieniędzy na prowadzenie fabryk. Przewodniczący fabrykantów łódzkich grozi otwarcie i bezceremonjalnie, że jeżeli rząd nie otworzy ponownie kas rządowych dla przemysłu, to podatki z przemysłu zawiodą!

Tesame stosunki można stwierdzić w przemyśle węglowym, naftowym i hutniczym. Tesame argumenty, tasama bezceremonjalność.

Czas najwyższy, aby społeczeństwo uświadomiło sobie, gdzie tkwi rzeczywista przyczyna naszych niedomagań, dokąd odpływają wszystkie nasze dochody i dokąd sięgnąć ma państwo po podatki.

Spodziewamy się, że rząd uczyni, co do niego należy. Obawiamy się jednak, że Związek ludowo-narodowy, najliczniejsze stronnictwo w obecnej większości sejmowej, a reprezentujące interesy przemysłu, stanie po stronie przemysłowców. Stronnictwo nasze posiada w rządzie tylko 4 ministrów, mogą oni być przegłosowani, a wtedy stosunki dzisiejsze nie uległyby zmianie.

Wówczas jednak będziemy wiedzieli, co komu zawdzięczamy!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 28 października: Szymona i Tadeusza; poniedziałek, 29 października: Narcyza i Zenobji; wtorek, 30 października: Alfonsa i Marcela; środa 31 października: Łucyli i Urbana; czwartek, 1 listopada: Wszystkich Świętych; piątek, 2 listopada: Dzień Zaduszny, Wiktorji; sobota, 3 listopada: Huberta i Sylwji; niedziela, 4 listopada: Karola Boromeusza.

Do Czytelników „Piasta"! Od pewnego czasu otrzymujemy codziennie dziesiątki listów nienależycie opłaconych, co zmusza nas do ponoszenia dużych wydatków na dopłatę pocztową. W przyszłości zatem listów nienależycie opłaconych przyjmować nie będziemy. W przekonaniu, iż czytelnicy nie znają dokładnie obecnej taryfy pocztowej, zawiadamiamy, że opłata obecna wynosi za: kartkę pocztową 3.000 mkp., list zwyczajny do 20 gramów 6.000 mkp., list ponad 20 gramów 12.000 mkp., list polecony 12.000 mkp. Taryfa obecna obowiązuje do dnia 1 listopada. Z dniem 1 listopada obowiązywać będzie nowa, prawdopodobnie dwa razy wyższa taryfa, o czem w stosownym czasie nie omieszkamy Czytelników zawiadomić. *Redakcja.*

Giełda zbożowa w Krakowie. Ceny w tysiącach marek polskich za 100 klg. Dnia 19 października 1923 r. płacono: Pszenica 2500—2700; żyto 1550—1650; mąka żytnia 70% 2650—2700. — Słoma prasowana mierzwa 220; słoma żytnia, prosta 450; siano prasowane I. klasy 400.

Waluty z dnia 22 października 1923 r. Dolary 1,275.000—1,260.000 mkp.; funty angielskie 5,750.000 mkp.; franki szwajcarskie 230.000 mkp.; korony czeskie 38.500 mkp.

W szkole gospodyń wiejskich w Podegrodziu rozpocznie się w dniu 1 grudnia kurs 10-miesięczny. Celem szkoły jest, obok praktycznego wyszkolenia uczenic we wszystkich działach gospodarstwa domowego, rozwój ich umysłowy i wyrobienie charakteru, do czego dąży cała organizacja szkoły, praca ręczna tu wykonywana i nauka teoretyczna.

Praktyka obejmuje: kuchnię, piekarnię, szwalnię, pralnię, ogród, pasiekę, hodowię, mleczarstwo, porządki domowe. Teorja: religię, język i historję polską, geografję, rachunki, hygienę, hodowlę, ogrodnictwo, pszczelnictwo, nauki przyrodnicze, kraj.

Nauka jest bezpłatna. Uczenice są obowiązane mieszkać w internacie szkolnym za zwrotem kosztów utrzymania. Bliższych szczegółów udziela Zarząd szkoły.

Podania wnosić należy do Zarządu szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu obok Sącza, dołączając: metrykę (kandydatka winna mieć skończonych najmniej lat 15), świadectwo zdrowia, moralności i ostatnie szkolne.

Szkoła gospodarcza dla dziewcząt. W dniu 3 stycznia 1924 r. rozpocznie się w żeńskiej szkole rolniczej pod kierownictwem SS. Służebnic Najśw. Serca Jezusowego w Przemyślu, kurs 11-miesięczny ze szczególnem uwzględnieniem gotowania, kroju i szycia. Nauka bezpłatna. Koszta utrzymania bardzo umiarkowane. Bliższych informacyj udziela zarząd szkoły SS. Służebnic Najśw. Serca Jezusowego, Przemyśl, ulica Szczytowa L. 16.

Szkoła rolniczo-hodowlana w Dęblinie rozpoczyna kurs roczny dnia 5 listopada b. r. Zapisy przyjmuje i bliższych informacyj udziela: dyrekcja szkoły w Dęblinie, biuro powiatowego Związku Kółek rolniczych w Puławach, oraz Związek Kółek rolniczych województwa lubelskiego w Lublinie ulica Szpitalna, 16 m. 2.

Wpisowe wynosi 1 złoty polski, koszta miesięcznego utrzymania w wysokości 1 korca żyta w naturze lub równoważnik w pieniądzach.

Aresztowanie komunistów. W Krakowie aresztowała policja około 40 komunistów, w których mieszkaniu dokonała rewizji. Aresztowane zostały przedewszystkiem osoby, które brały wybitny udział w agitacji antypaństwowej wśród starszych i młodzieży. Między innymi aresztowani zostali redaktorzy „Pługa“, zjadliwej żydowskiej szmatki, Paweł Sierankiewicz, M. Kołtunowicz i W. Raszka oraz cały szereg żydów. Skonfiskowano u nich wydawnictwa bolszewickie oraz cały szereg kompromitujących listów. Podobne aresztowania zarządzone zostały także w Warszawie.

Kara śmierci na lichwiarzy została zaprowadzona, niestety, tylko w Niemczech, gdzie rząd wystąpił w jak najostrzejszy sposób przeciw podbijaniu cen i lichwie żywnościowej. Ma być wprowadzona kara śmierci na lichwiarzy żywnościowych, a jeden z mowców na odbytem zgromadzeniu w Berlinie oświadczył, że „pierwsi żydowscy lichwiarze będą dyndać na szubienicy“.

A gdyby tak u nas spróbowano tego pomysłu?...

Kto chce jechać do Afryki? Pewne sfery przemysłowe francuskie przedstawiły władzom polskim propozycję do wykorzystania Algieru (kolonji francuskiej w Afryce) do emigracji. W sprawie tej poczynione pono pierwsze kroki. Atoli wątpliwem jest, żeby ktoś chciał jechać z Polski do dzikiego, chociaż francuskiego, kraju — pomiędzy murzynów. I dlatego projekt ten długo zapewne pozostanie tylko projektem...

Zwłoki autora „Jeszcze Polska nie zginęła“ w grobach zasłużonych. W Poznaniu odbyła się ceremonja przeniesienia zwłok Wybickiego, autora mazurka Dąbrowskiego do grobów zasłużonych w kościele św. Wojciecha. W czasie uroczystości przemawiał generał Jastrzewski, który oddał cześć ich pamięci.

Jak się okrada skarb państwa? Do jakich rozmiarów dochodziły nadużycia niektórych — przeważnie żydowskich — instytucyj bankowych, dowodzą następujące fakty: Powszechny Bank Dewizowy w Warszawie zataił w zeznaniach o obrocie, aby nie płacić wyższego podatku, sumę 22 miljardów; Biuro przemysłowo-leśne A. Steinberg zatailo zatailo dochód o 4 miljardy marek i t. d. Około 6 firm chciało w ten sposób oszukać skarb państwa na grube miljardy. Wszystkie te instytucje, względnie ich szefowie, zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Kradzież dwu złotych koron z obrazu Matki Boskiej w Zawadzie p. Ropczyce. Świętokradzkie kradzieże, popełniane w ostatnich czasach po kościołach, zaczynają już społeczeństwo niepokoić. Skarby te ze złota i srebra nie są pilnie strzeżone. Stąd też obławiają się niemi złodzieje. Dnia 7 b. m. skradziono znowu w kościele w Zawadzie dwie korony złote duże i małą, zdobne w drogie kamienie, kielich i patynę, łącznej wartości kilka miljardów marek. Świętości te odnaleziono w trawie nad Wisłoką. Uległy one tylko nieznacznemu zniszczeniu. Spłoszonych widocznie zbrodniarzy dotąd nie ujęto.

W sprawie „Tygodnia Akademickiego“. Otrzymujemy następujące pismo:

„Komitet pomocy dla młodzieży akademickiej“ urządza w czasie między 4 a 11 listopada b. r. na obszarze województwa krakowskiego, śląskiego i kieleckiego „Tydzień Akademicki“. Są to te trzy województwa, z których młodzież szuka przeważnie wykształcenia w wyższych szkołach Krakowa (Uniwersytecie, Akademji górniczej i Akademji sztuk pięknych) i dlatego można liczyć na tym obszarze kraju na jak najgorętsze poparcie doniosłych celów „Tygodnia Akademickiego“. Wiadomo, jak ciężkiem jest położenie materjalne naszej polskiej młodzieży, walczącej nieustannie z brakiem mieszkań, wyżywienia, odzienia i środków naukowych i wiadomo także, że nie w kim innym, tylko w polskiej młodzieży leży cała nadzieja w lepszą przyszłość państwa, w szybki rozwój naszego narodu. W tych warunkach jest najświętszym obowiązkiem całego społeczeństwa przyjść tej młodzieży z pomocą — a jest to obowiązek święty, bo zaciągnięty wobec przyszłych pokoleń. Jego niewypełnienie świadczyłoby jak najgorzej o patrjotyźmie, o rozumie politycznym, o szerokich horyzontach obecnego pokolenia.

To też Komitet tych trzech województw zwraca się z pełną ufnością z apelem o pomoc do całego społeczeństwa i wierzy, że ją od wszystkich jego kół i warstw otrzyma. W ciągu „Tygodnia Akademickiego“ Komitet będzie urządzał na terenie powyższych województw cały szereg przedsięwzięć, których powodzenie zależeć będzie od życzliwości i przychylnego nastroju społeczeństwa.

Szczegółowy program zostanie podany do publicznej wiadomości za parę dni, ale już teraz zwracamy się z jak

najgorętszą prośbą, aby się nikt nie usunął od dostarczenia pomocy w swoim zakresie, wpływów i działania.

Niechaj każdy, do kogo się zwrócimy, pamięta, że udzielając tej pomocy, pomaga sobie samemu, pomaga swoim dzieciom i wnukom i przyczynia się do zbudowania silnej, zamożnej, oświatą opromienionej Ojczyzny, pod której budowę pozwoliła Opatrzność kłaść naszej generacji fundamenta.

Niechaj młodzież polska wie, że całe społeczeństwo śledzi z najżywszą życzliwością jej dolę i jej pracę i niechaj z tego przekonania czerpie świadomość o wielkich obowiązkach i wielkiej odpowiedzialności, jakie na młodzieży polskiej spoczywają. *Prezydjum Komitetu.*"

Podpisali: wojewodowie krakowski, śląski i kielecki, książę-biskup krakowski i inni księża biskupi, rektorowie uniwersytetu, akademij górniczej i sztuk pięknych, dowódca okręgu korpusu i prezydenci miast.

Wódka przyczyną nieszczęścia. We wsi K., pow. rzeszowskiego, podczas przedstawienia, urządzonego przez straż pożarną, jeden z amatorów grał rolę, w której miał popełnić samobójstwo, przebijając się nożem. W tym celu przywiązał sobie na piersiach woreczek gumowy, napełniony krwią cielęcą. Ponieważ jednak dla animuszu wypił przedtem parę kieliszków wódki, dlatego w chwili udawanego samobójstwa uderzył nożem tak silnie, że przebił nietylko worek gumowy, ale i własną pierś i padł ciężko ranny na ziemię.

Ujęcie bandytów w Moszczenicy pow. sądeckiego. Dnia 11 września napadło dwóch uzbrojonych bandytów Grübla w Chruszlicach, gdzie sterroryzowawszy dom, chcieli wymusić na nim pieniądze. Grübel posiadał większą gotówkę, lecz na krzyk jego córki bandyci poczęli strzelać. Okazało się, iż byli to dwaj bardzo niebezpieczni bandyci, którzy zbiegli z aresztów okręgowych w Nowym Sączu i zaczęli uprawiać swój zawodowy proceder złodziejski w okolicy Nowego i Starego Sącza, tak, że stali się postrachem tutejszej ludności.

Komendant posterunku w Starym Sączu, Jan Tłuczek, zarządził dnia 21 września obławę we wsi Moszczenicy Niżnej u głośnego bandyty Pustułki, który przetrzymywał wspólników, a to Jana Grabca i Józefa Tokarczyka, którzy uzbrojeni w broń palną, tam nocowali i stamtąd urządzali wycieczki złodziejskie.

Tegoż to dnia, względnie nocy, energiczny komendant Tłuczek, wraz ze swoim posterunkiem, st. poster. Władysławem Kociołkiem, posterunkowym Józefem Darłakiem, Hebenstreitem i przypadkowo obecnym wówczas wywiadowcą Szczerkowskim, obstawili dom Pustułki w Moszczenicy Niżnej i ujęli obydwu bandytów oraz ich opiekuna Pustułkę i odstawili ich do sądu okręgowego w Nowym Sączu.

Na tej drodze ludność okolicy Nowego i Starego Sącza wyraża posterunkowi policji państw. w Starym Sączu, a w szczególności komendantowi posterunku w Starym Sączu, Janowi Tłuczkowi, za jego energiczne pełnienie służby wyrazy uznania.

Redukcja personalu kolejowego. W ostatnich czasach pracowała pod przewodnictwem b. ministra kolei żelaznych, p. inż. Jasińskiego, specjalna komisja oszczędnościowa ministerstwa kolei żelaznych, i zakończyła prace swe ukończyć.

Znaleziono, że stan zatrudnionych obecnie pracowników przekracza w znacznym stopniu faktyczne zapotrzebowania, tak, że zwolnienie powstałej stąd nadwyżki nie wpłynie w zupełności na wydajność i sprawność naszego kolejnictwa, a w rezultacie osiągnie się tą drogą znaczne oszczędności w biernym stale budżecie ministerstwa kolei żelaznych.

P. inż. Jasiński, przedłożył szczegółowy plan sanacji tych stosunków ministrowi kolei żelaznych, i uzyskał zupełną zgodę tegoż.

Sprawa powyższa będzie tematem obrad najbliższego posiedzenia Rady ministrów.

Listy.

Z Nowosądeckiego. Będąc w dniu 13 września b. r. w Nowym Sączu, wyczytałem, iż w dniu tym ma się odbyć w sali ratusza w Nowym Sączu wiec w sprawie wyboru komitetu do walki z lichwą i drożyzną. Poszedłem także i ja na ten wiec, jako jedyny przedstawiciel ludności wiejskiej, i zobaczyłem zgromadzonych wielu czerwonych i z mniejszości narodowych, pejsatych. Gdy przewodniczący otworzył wiec, ażeby wybrać komitet do walki z drożyzną, zerwała się burza z pośród czerwonych i pejsatych, którzy wszyscy rzucili się, jak wilki na owce, żeby utworzyć komitet, ale do walki z chłopem, na chłopskie produkta, co chłop wytwarza i sprzedaje. Cały przebieg wiecu był tylko narzekaniem na paskarstwo i dobrobyt chłopski. W gwałtowny sposób wystąpił przeciw chłopom czerwony nauczyciel, Broszkiewicz, który przez cały czas przemówienia rzucał tylko kalumnje na chłopów, jaki mają dobrobyt, ile kobiety żądają za mleko, jaja, zboże, ziemniaki, a że przeciw nim nie występuje ani policja, ani sąd, ani nikt i że chłopi są wyjęci z pod kar. Zarzucał także, że konsumy robotnicze za przywóz drzewa muszą opłacać miljony, a że chłopi mają swoje drzewo, nie żąda się od nich za zużycie dróg i że nie płacą podatków i t. p. brednie. Bezczelnie wił się jak wąż adwokat, dr Tisch, który tak samo rzucał się na chłopów, a stawał w obronie żydów. Gdy przy końcu zabrał głos p. Serafin, profesor gimnazjalny, wtedy adwokat dr Tisch rzucił się na niego z pięścią do bicia, a za nim stanęli żydzi i czerwoni i byłoby Bóg wie do czego doszło, gdyby w to nie wdał się komisarz policji państwowej. Także wspomnę, że przeciw chłopom stanęło wszystko razem: inteligencja, kupcy, żydzi i robotnicy, a także i dr Janczy, lekarz, zarzucał chłopom paskarstwo. Nie mogę ominąć masarza Rzepeckiego, który wykazywał, ile to muszą chłopom płacić za świnie, bydło i t. p. Po tem wszystkiem wyszedłem z wiecu bardzo zasmucony, że tak chłopi na kilka partyj są rozbici, a przytem sami sobie szkodzą. Zatem kochani bracia chłopi mam do was wielki żal za wasze rozbicie, bo to tylko wykorzystują żydzi, robotnicy, urzędnicy i wszyscy. Gdy wszystkie klasy są przeciw nam, powinniście i wy utworzyć jedno stronnictwo ludowe, bo w jedności siła, nie powinniśmy się dzielić na Wyzwoleńców Stapińszczyków, Okoniowców, katolicko-ludowych i Piastowców, ale winniśmy tworzyć tylko P. S. L., bo inaczej przypieczętujemy swoją zgubę.

Wasz chłop, ludowiec z Limanowskiego.

Wieliczka. Szanowna Redakcjo! U nas tu, w Wieliczce, przy kopalni soli robotnicy są bardzo marnie wynagradzani. Jest tu dużo takich biedaków, którzy nie mają nic, prócz zarobku w kopalni. Zarobek miesięczny robotnika w szóstym stopniu (stopni jest od 1—6) wynosił we wrześniu około trzech miljonów. A przecież kopalnia nasza powinna przynosić wielkie zyski, gdyż wydobywa się dziennie 70 do 80 wagonów soli. Ale cóż, kiedy jest i tu za dużo urzędników. Czterech nadradców, jeszcze więcej radców i komisarzy, a sztygarów bez liczby, co pochłania większą część dochodów zupełnie niepotrzebnie. Każdy urzędnik, każdy

sztygar potrzebuje przez lato przynajmniej dwóch ludzi do sadzenia ziemniaków, siania, do żniwa, potem do kopania ziemniaków, a to wszystko rząd opłaca. Szychty liczy się w kopalni, a pracuje się u tych panów. Możeby komisarz oszczędnościowy wglądnął w te stosunki? *Górnik.*

Biedaczów, pow. Łańcut. W powiecie łańcuckim, w rewirze Biedaczów, w dobrach Alfreda Potockiego, rozłożył się posterunek policji państwowej na leśnictwie, zwanem Rozerwanką, a prawdopodobnie i w Budach Łańcuckich. Ludność tutejsza dziwi się temu, gdyż policja państwowa, opłacana przez rząd, z podatków obywateli państwa, ma chyba inne, ważniejsze zadania, niż stróżowanie przy magnackich lasach? Możeby się lepiej policja tutejsza zajęła bezpieczeństwem wsi, a nie troszczyła tak bardzo o tego „biedaka", A. Potockiego, którego chyba stać na to, aby sobie opłacił własną służbę leśną. Czy naszym pp. posłom wiadomo o tem? Spodziewać się należy, że miarodajne czynniki, a w szczególności Gł. Komenda Policji Państwowej, usuną to obniżanie powagi naszej policji.

Franciszek Wiech.

Dąbrówka Infułacka w Tarnowskiem. Gdy czytamy o tem, że to w tej wsi, to w owej zawiązuje się Koło młodzieży, to aż się serce raduje. A tu u nas, w naszej wsi, tak blisko miasta Tarnowa, w Dąbrówce Infułackiej, ciemnota, że aż wstyd się przyz a . Nie dziwimy się starym dziadkom i sobkom, lecz tym ch o akom, którzy byli na wojnie i wiedzą, co to znaczy umieć pisać i czytać. A właśnie oni jeszcze są rozbijaczami pracy oświatowej, zamiast swoich ojców namówić do budowy szkoły i składania tej daniny, jaka na nich przypada, to jeszcze mówią: „Niech ten da, komu się szkoły zachciewa". A ja wam, bracia, tylko tyle powiem: przejrzyjcie na oczy i zastanówcie się, jak to temu jest dobrze, kto się czeg ś nauczył i ma olej w głowie, a nie sieczkę. A jak jest u nas? Od zakończenia wojny w Dąbrówce i Świerczkowie budują szkołę i dotychczas jeszcze nawet gruntu nie kupili. Dlaczego? Bo gdy ludzie dobrej woli dali już po sto tysięcy z morga i biedaki po sto tysięcy z numeru, to różne sobki bezdzietne ani centa nie dali. Ale rozbijać głowy sąsiadów umieją, ale panom adwokatom sypać pieniądze na procesy — to mają. Hańba takim obywatelom, oni nam tylko wstyd przynoszą. Jest w Bogu nadzieja, że mimo wszystko i szkołę wystawimy i większość obywateli naszej wioski nie pójdzie za złym, lecz za dobrym przykładem. *Młody Piastowiec.*

Sonina, w Łańcuckiem. Jak bardzo są przesiąknięci jadem nienawiści do obecnego rządu „Wyzwoleńcy" świadczy choćby mała, ale za to bardzo głupia korespondencja, spłodzona przez Imć pana Jampolskiego, ojca „Kurjera Lwowskiego", zamieszczona w Nrze 42 „Szkandalu Chłopskiego" pod nagłówkiem: „List ze wsi", w którym sam sobie wyraża uznanie i szacunek za nieponiesione trudy około urządzenia festynu, który urządzała młodzież ze Straży ochotniczej pożarnej, na cele budowy domu ludowego w Soninie. Blagi i brednie wypisuje sobie p. Jampolski pod pseudonimem „Starego ludowca", „Gruzła", „Rejmana" i „Kochmana", ale nic dziwnego, bo „Szkandal" jest na to przeznaczony, aby umieszczać takie bajdki, bo by nie miał co pisać, gdyby nie wypociny różnych Jampolskich i tym podobnych przyjaciół chłopa. Co się zaś tyczy wiecu, o którym p. Jampolski wspomina w owym liście, to go wcale nie było, bo samemu Jampolskiemu pomiędzy tylu Piastowcami, jak w Soninie, jakoś nie do twarzy i byłby dostał porządne kropidło, mimo rzekomej pomocy z jego strony przy urządzaniu festynu, jak się chwali w „Szkandalu". A kropidło było dobre, a i maczać było w czem, to też p. Jampolski miałby się był z pyszna. Co się zaś tyczy sympatji do „Wyzwolenia" i do Kogutka czy Putka, to może p. Jampolski być spokojny, bo tą sympatją jest przesiąknięty w naszej wsi wyłącznie tylko on sam, p. Jampolski, a z wyjątkiem kilku obałamuconych, którzy podczas wyborów głosowali na dwójkę, wszyscy murem stoją przy Witosie. zaś Straż ochotnicza pożarna, to tylko sami wyznawcy ideł ludowej P. S. L. „Piast". P. Jampolskiemu na jego podeszły wiek radzimy, aby szedł drogą prawdy, a nie drogą kłamstwa i nie podszywał się pod nazwiska uczciwych ludzi, bo na pokutę, za grzechy nietylko przeciw ósmemu przykazaniu, ma mniej czasu, niż jakiś młodszy kogutek.

Członkowie Straży ochotniczej pożarnej w Soninie.

Sprawozdanie Związku wójtów powiatu rzeszowskiego

Rzeszów. Dnia 21 września b. r. odbyło się walne zebranie Związku wójtów powiatu rzeszowskiego, które zagaił prezes Lis rzewnem wspomnieniem o śmierci jednego z wójtów powiatu (z gminy Lipia) Michała Widaka, czego zebrani wysłuchali stojąc. Następnie przedłożył porządek dzienny i oddał głos p. drowi Kusiowi, który zdał szczegółowo sprawę z przebiegu deputacji, wysłanej ongiś przez Związek wójtów do Warszawy, w sprawie niezbędnych potrzeb powiatu. Obok dzierżaw przymusowych omówił sprawę uproszczenia ściągania podatków, rozkładu posterunków policji w powiecie, potrzebę państwowego seminarjum żeńskiego w Rzeszowie i kredytu dla rolnictwa, oraz zajął się dokładnie sprawą opału, o którego nabycie jest bardzo trudno w naszym powiecie, zwłaszcza wobec stanu dróg, które zwłaszcza w południowej stronie powiatu są niesłychanie zaniedbane i już są nie do przejazdu. W dyskusji, jaka się rozwinęła, zabierali głos: Lis, Bal, Bieda, Swoboda i Sukiennik, domagając się interwencji zarządu Związku wójtów, oraz posłów powiatu np. starosty, celem rychlejszego przydziału opału na zimę dla biednej ludności i szkół. Uchwalono również wysłać osobną petycję do posłów powiatu, aby rząd zamknął bezwarunkowo i natychmiast wszelkie kredyty państwowe dla rozwiniętego przemysłu, a natomiast uwzględniał przy pożyczkach tylko drobny przemysł i rolników, celem sprawiedliwszego uregulowania cen na produkta rolne i przemysłowe. Następnie zreferowali sprawę dodatków i budżetów gminnych pp. Czarnik i lustrator Szołdra (urzędnicy wydziału powiatowego), a p. kapitan 17 p. p. prosił naczelnika gminy o pomoc w zbiórce na sztandar pułkowy, co zebrani przyrzekli uczynić w krótkim terminie. Po ukończeniu obrad uchwalono następujące postulaty: 1) zamknięcie kredytów rządowych dla przemysłowców; 2) udzielanie pożyczek dla drobnych rolników; 3) uregulowanie cen artykułów pierwszej potrzeby w stosunku do cen produktów rolnych, celem ochronienia rolnictwa przed ruiną; 4) niezatwierdzanie przez starostwa niskich opłat w kontraktach i zezwalanie na rozwiązanie kontraktów dzierżawnych w sprawie polowań gminnych w drodze administracyjnej, gdyż niesłychanie niskie kwoty, wstawione na lat 6 (n. p. 250 mkp. rocznie), z gminy dużej i obfitującej w zwierzynę, podcinają budżety gminne i krzywdzą gminę na korzyść jednostek. Najbardziej pożądaną byłaby opłata w naturze. Wreszcie uchwalono podziękowanie deputacji, specjalnie p. dr Kusiowi, oraz zaufanie za jego gorliwą pracę dla dobra ogółu i prośbę o dalszą pracę. Do wielkiej pracy w Polsce, odradzającej się, trzeba nam wielu takich pracowników-obywateli.

Za Zarząd: *Lis Stanisław*, prezes. *Domino Antoni*, sekr.

Jak Siemiechów uczcił 150-letnią rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej.

W dniu 14 października dla uczczenia 150-letniej rocznicy Komisji Edukacyjnej urządziliśmy w tutejszej sali szkolnej wiec oświatowy. Przewodniczył wójt, p. Michał Korzeniowski, sekretarzował nauczyciel, p. Józef Pogoda, referat o Komisji Edukacyjnej wygłosił kierownik szkoły, p. Michał Bartosz. Referent uwydatnił system szkół jezuickich i rozpanoszenie się łaciny, ciemnotę ludu i zacofanie szlachty w Rzeczypospolitej. szlacheckiej, bohaterskie wysiłki ks. Stanisława Konarskiego dla postawienia szkoły polskiej na europejskim poziomie, wreszcie powstanie Komisji Edukacyjnej, jej walkę z niechęcią czynników miejscowych, z uprzedzeniem, a często ze złą wolą, przedstawił stan szkolnictwa powszechnego w Polsce współczesnej, a przechodząc do stosunków szkolnych lokalnych, uwydatnił, na jakie to niepokonalne przeszkody w obecnych ciężkich dla biedaków czasach natrafiają w korzystaniu z nauki szkolnej sieroty, skazane dziś, w dzieciństwie, na nędzę i poniewierkę wskutek sieroctwa; a i przyszłość ich smutna, gdy wyrosną jako analfabeci. Cel referatu został osiągnięty. Zebrani dla uczczenia rocznicy Komisji Edukacyjnej uchwalili zająć się sierotami w obrębie gminy Siemiechów i ułatwić im korzystanie z nauki szkolnej i w tym celu wybrali R a d ę o p i e k u ń c z ą, której zadaniem będzie gromadzić fundusze i zaopatrywać sieroty w odzież i książki. Doraźnie złożyli zebrani na ręce przewodniczącego tej Rady, p. Michała Bartosza, kwotę czterysta tysięcy marek p., nadto polecili członkom Rady opiekuńczej zarządzić kollektę po gminie, a przyrzekli złożyć taką kwotę, jaka się okaże na ten poparcia godny cel potrzebną. — Rada opiekuńcza na posiedzeniu bezpośrednio po wiecu ustaliła liczbę dzieci, które pomocy potrzebują i ułożyła plan działania. *Obecny.*

O odznaczenia wojskowe.

Przeczytawszy artykuł p. t.: „O odznaczenia wojskowe", zamieszczony w „Piaście" Nr 37 z dnia 16 września b. r., donoszę wam, kochani koledzy zdemobilizowani, że również ja, jak i wielu innych, nosiłem się z zamiarem napisania w tej sprawie w naszym kochanym „Piaście", czy nie byłoby pożądanem, ażeby nasi posłowie ludowi pomyśleli nad tem, aby wysoki rząd nadał jakieś krzyże lub medale, choćby nawet żelazne (ze względu na ubogi skarb) wszystkim tym żołnierzom, którzy brali udział w walkach o niepodległość przeciw Ukraińcom i bolszewikom; niechby kiedyś późniejsze pokolenia widziały, że Ojczyzna zawsze pamiętała o swoich obrońcach. Do was, kochani koledzy zdemobilizowani, rzucam apel, abyście w tej sprawie coś napisali w „Piaście". Możnaby nawet spisywać zbiorowe memorjały, które należałoby przesłać redakcji „Piasta", a redakcja dołączyłaby swoją opinję i posłałaby tam, gdzie należy. Zasyłam serdeczne pozdrowienia Szanownej Redakcji.

Zdemobilizowany ochotn., sierżant W. P.

Z życia młodzieży.

Radgoszcz, pow. Dąbrowa. W r. 1922 zawiązało się w gminie naszej Koło młodzieży, do którego młodzież, jakkolwiek zdziczała, zaczęła się chętnie garnąć, w celu oświaty, czego dowodem, że na pierwszem przedstawieniu, które urządziło Koło młodzieży była sala tak przepełniona, że lampa na scenie gasła. Radość nie miała granic na widok zapału, z jakim garnęła się ta poprostu dzika młodzież do oświaty. Zdawało się, że przy takich chęciach cudu się dokona. Lecz zaraz po pierwszem przedstawieniu miejscowy ks. proboszcz, Jan Palka, wystąpił ostro przeciw Związkowi „Koła młodzieży", oświadczył wyraźnie na kazaniu: „Lepiej robi ten który idzie na dziesiątą wieś na wesele, aniżeli na zabawę do „Koła młodzieży". Związek zaś ochrzcił na różne nazwy, a to: „Djabelskie koło", „djabelskie przedstawienia" urządza „niedobry człowiek, który te Związki zaprowadził" i t. d. Zarząd tegoż nazwał odstępcami od wiary i po kazaniu modlił się wraz z ludem na głos, za tymi „szaleńcami" (Zarząd Koła młodzieży), ażeby się nawrócili. Ks. katecheta Wojciech Pieżga kazał się dzieciom w szkole modlić, żeby się dom podczas przedstawienia i zabawy zapadł. Ażeby utrącić zupełnie Koło młodzieży, zaczął urządzać ks. proboszcz na własną rękę przedstawienia. Wybudował na ten cel salę I co się pokazało? Znów nikt nie poszedł, bo każdy sobie pomyślał, że jeżeli w Kole młodzieży jest przedstawienie „djabelskie", to i u niego nie „anielskie", i nikt nie poszedł I tak egoizmem, swoją ambicją, swoją zapamiętałością doprowadził do tego, że Koło młodzieży już prawie nie istnieje W zamian zawiązały się inne „stowarzyszenia", które urządzają swoje „przedstawienia". A mianowicie w dzień odpustu urządziły te „stowarzyszenia" pod gołem niebem, obok kościoła, „przedstawienie", które zgrozą przejęło widzów Urządziły mianowicie bójkę, w której jeden został ciężko ranny trzema strzałami rewolwerowemi, drugi został ranny w nogę, inni pałkami. W nocy gospodarz spać nie może, gdyż te „stowarzyszenia" chodzą nocami, wybijają okna i kradną. I tak ta młodzież, w której tak wielkie pokładamy nadzieje i która tak wielkie miała chęci do oświaty, dzięki jednostkom, przesiąkniętym fanatyzmem, zamienia się w dzicz.

Karol Przybyło

były przewodniczący Koła młodzieży w Radgoszczy.

Zarogów w Miechowskiem. Wieś nasza nie jest zbyt zamożna, ale idzie stale naprzód i podnosi się. Od dłuższego czasu z trudnością pracowały jednostki z pośród młodzieży, gdyż więcej było takiej, która włóczyła się po nocach i psociła, aż dopiero z wielkim trudem i wysiłkiem Franciszka Kowala (sołtysa tutejszej wsi), Stanisława Sakłaka i innych urządziliśmy dnia 10 i 11 maja przedstawienie amatorskie, które nam wypadło doskonale i miało nadzwyczajny moralny skutek, bo młodzież nasza zrozumiała konieczność organizacji i zaraz po przedstawieniu rzucono hasło zawiązania Koła młodzieży, na co radośnie wszyscy się zgodzili. Dziś już mamy pokaźną bibljotekę, z której korzysta bardzo wielu uczących się dla dobra Ojczyzny i ludu. Od tego czasu urządziliśmy kilka zabaw towarzyskich, na których były: śpiewy, deklamacje, wiersze, odczyty i referaty. Dochód przeznaczyliśmy na prenumeratę „Siewu" i „Młodej Polski". W niedzielę, dnia 2 września urządziliśmy loterję fantową, która nam się świetnie udała. Dochód przeznaczyliśmy na biedne dzieci i na powiększenie bibljoteki. Dnia 26 września urządziliśmy znów przedstawienie. Powodzenie mieliśmy doskonałe. Połowę dochodu przeznaczyliśmy, z inicjatywy nauczycielki, p. Wiczyńskiej, na biedne dzieci, a resztę na prenumeratę pism. Dziś mamy pracę oświatową dosyć rozwiniętą, ale, niestety, mamy jeszcze takie jednostki, które nie rozumieją i zrozumieć nie chcą wartości organizacji i radeby zburzyć nam gmach oświatowy. Ale mamy nadzieję zwycięstwa, bo nasze Koło młodzieży skupiło w swem gronie najtęższą młodzież ze wsi. Cieszy nas, że wielu gospodarzy od samego początku gorliwą pracą i dobrą radą przyczynia się do rozwoju Koła młodzieży i podniesienia oświaty. Za gorliwą pomoc i pracę wszystkim gospodarzom, a szczególnie naszej p. nauczycielce, w imieniu całego Koła składamy staropolskie „Bóg zapłać".

Wy, koledzy i koleżanki, pospieszcie tłumnie do pracy oświatowej, spojrzyjcie śmiało w przyszłość i starajcie się, ażeby w jaknajkrótszym czasie wszystka młodzież znalazła się w Kołach młodzieży. Wszystkim Kołom młodzieży wiejskiej zasyłam życzliwe słowa *Franek* z Zarogowa.

Echa ze wsi i miast.

To, co się obecnie dzieje, przypomina rok ubiegły, kiedy to dzienniki alarmowały, że staczamy się w przepaść i niepodległość polska ginie. Naród polski, widząc to niebezpieczeństwo, pytał się, gdzie zło leży, kto jest mu winien i jakby mu zaradzić? Odpowiadano wtedy, że dlatego jest źle, bo niema większości polskiej w rządzie. Ale pocieszano się tem, że przyjdą wybory, a naród z doświadczenia wyciągnie naukę i większość utworzy. I tak się stało. A kiedy ta większość przez przystąpienie Piastowców do ósemki stała się faktem, naród polski powitał ją z uczuciem radości w nadziei, że będzie lepiej. A dziś słyszy się znów te same alarmy: Polska leci w przepaść, polska niepodległość ginie! I Polak wyborca przeciera oczy i pyta się, co się stało, że Ojczyzna znów w tak wielkiem niebezpieczeństwie, kto winien? I oto po wsiach pewne jednostki tumanią lud, że w Polsce nie będzie porządku, dopóki nie będzie króla, bo tylko król swoją wolą może zaprowadzić ład i porządek i tylko u króla pokrzywdzeni mogą znaleść sprawiedliwość. Taka opinja jest na wsi. A w mieście? Po miastach, przeważnie większych, głoszą różni Liebermany, Łańcuccy i inni, że tylko ustrój socjalno-komunistyczny może zmusić kapitalistów-obszarników i chłopa-paskarza do świadczeń na rzecz proletarjatu.

My zaś, zwolennicy większości narodowej, wołamy do p. prezydenta ministrów, Witosa, aby nie czekał, aż przyjdzie twarda ręka jednego lub drugiego kierunku, ale niech pokaże swoją twardą rękę, niech zacznie działać, bo lojalność wobec stronnictw wrogich dla państwa i obecnego ustroju pomoże tyle, co lojalność Polski wobec Czechów. Niech nasz prezydent pokaże swoją twardą rękę! Tego się domaga naród polski, niech nie będzie wolno szerzyć anarchji w państwie, ani przez agitację na zgromadzeniach, ani przez podburzające pisma. Niech rząd pamięta o tem, że naród polski, wychowany w niewoli, nie umie żyć wolnością, to też ta wolność zupełna niech przychodzi stopniowo, w miarę wzrostu poczucia obywatelskiego i państwowego. Niech się bandyta nie zastawia konstytucją, że jemu wolno rabować. Silnej ręki potrzeba i jeszcze raz silnej ręki. Niech rząd pokaże tę silną rękę, bo za nim jest cały naród polski.

Andrzej Kustra z Dylągowej.

Odpowiedzi Redakcji.

Wszyscy czytelnicy „Piasta", którzy nadsyłają artykuły i korespondencje do druku, niechże mają wyrozumienie, że „Piast" w tej objętości, jak obecnie, nie jest w stanie pomieścić ani jednej trzeciej części nadsyłanego materjału. Dlatego redakcja daje do druku rzeczy tylko najbardziej na czasie będące. Podobnież uspokoić musimy czytelników, czekających z upragnieniem na odpowiedzi w „Piaście", na wysłany do redakcji list. Spraw, o jakie nieraz czytelnicy nasi zapytują, nie można załatwić na poczekaniu. Częstokroć musimy dobrze nachodzić się i natrudzić, by zebrać dokładne informacje i wyczerpującą odpowiedź na postawione w liście zapytania. Ze względu więc na te trudności, jakie podaliśmy powyżej, oraz na ograniczoną objętość numeru „Piasta", której, z powodu szalonej drożyzny papieru i druku, powiększyć nie możemy — prosimy po raz wtóry czytelników o wyrozumienie i cierpliwość.

Jasnowid widzi sprawę trochę ciemno. Niech porówna ceny zboża z cenami artykułów przemysłu, to zrozumie, że cena żyta nie stoi w żadnym stosunku do ceny choćby n. p. koszuli, za którą kupcy żądają $2^1/_2$—4 miljonów. A dlaczego ceny artykułów przemysłowych idą w górę nawet wówczas, gdy ceny zboża stoją w miejscu? — **Czytelnik z Kcyni:** Dopłaty należy się 34.000 mkp. Na wszystko przychodzi zawsze czas, przyjdzie też i na zmianę nazwy tych miejscowości. W pierwszym rzędzie powinny się tem zainteresować miejscowe władze samorządowe i wszcząć odpowiednią akcję. My ze swej strony zwrócimy uwagę tam, gdzie należy. — **Jan Nowak, Górka nad Wisłą:** Wysyłamy odtąd jeden numer „Piasta". Proszę wnieść reklamację w sprawie późnego doręczania „Piasta" do miejscowego Urzędu pocztowego i zaznaczyć, że „Piast" powinien do rąk pańskich dochodzić nierozcięty. Jeśli reklamacja nie odniesie skutku — prosimy o bezzwłoczne zwrócenie się z powyższą sprawą do nas. — **Władysław Żurawski, Smyków Mały:** Dopłaty należy się 10.000 mkp. — **Swiontek, Wierzbica:** Jeżeli dobrowolnie sprawa załatwioną nie zostanie, to Sąd nie może zmusić dłużnika, by dług przyjął po dawnej cenie. Załatwić sprawę ugodowo, bo inaczej stan ten będzie wisiał, aż sprawa długów i spłat przedwojennych ustawowo uregulowaną zostanie. — **Józef Dziubek, Ostroróg:** Mąż, który po zaślubieniu zastanie już żonę w ciąży z innym mężczyzną, może żądać uznania małżeństwa za nieważne. Co do pana, to radzilibyśmy udać się do adwokata i zażądać rozpoczęcia dochodzeń w celu rozwiązania tego nienaturalnego związku. 20.000 mkp. wzięto na prenumeratę „Piasta". **Antoni Leśniak, Sollaumines, Francja:** W „Piaście" od czasu do czasu ogłaszają się biura, trudniące się sprzedażą majątków, zwłaszcza w Poznańskiem. Należałoby napisać wprost do tych biur o informacje. My parcelacją się nie trudnimy, a trudno nam chwalić lub ganić te czy owe ziemie, jeżeli ich nie znamy. Ceny ziemi zmieniają się u nas niemal codziennie, jak zresztą ceny wszystkich towarów, wskutek niestałości pieniądza. Za te pieniądze, jakie macie, możnaby — zdaniem naszem — skromne gospodarstwo nabyć. — **Michał Rzepecki, Biechów; Iwan Migdał:** Kiedy będzie ten rocznik wcielony do szeregów na razie jeszcze niewiadomo, zresztą i dowiedzieć się trudno, bo to tajemnica wojskowa. — **Franciszek Budyś, Łazy:** Zwrócić się wprost do Okręgowej Komendy Policji w Krakowie, ul. Rakowicka, i zapytać, co z pańskiem podaniem słychać. Podanie powinno być dawno już załatwione, obojętne czy przychylnie czy odmownie. — **Paweł Rzepka, Milkowa:** Sejm amerykański uchwalił tamtego jeszcze roku ustawę, żeby obcych poddanych do Ameryki nie puszczać, bo sami tamtejsi obywatele nie mają zarobków. Na mocy tej ustawy rząd amerykański pozwolił tylko niewielkiej liczbie ludzi przyjechać do Ameryki. I tak z Polski wolno było w r. 1923 przyjechać tylko 31 tysiącom ludzi. Konsulat amerykański tyle pozwoleń wydał i tyle ludzi już pojechało; innych Ameryka nie puści i nikt ją przecież nie może zmusić, by obcych poddanych przyjmowała. Obecnie więc wyjazd do Ameryki jest niemożliwy. Jak kiedy tę ustawę Sejm amerykański zmieni i na wjazd pozwoli, napiszemy. Obecnie szkoda zachodów, bo konsul amerykański wizy nie da. Pieniądze otrzymaliśmy i z tą chwilą „Piasta" wysłano. — **Poste restante Nr 101/1:** Niepodpisanego doniesienia do

ministerstwa my posyłać nie możemy, a nie możemy także posłać w imieniu pańskiem, bo pan się na liście nie podpisał. — **S. B.:** Jeżeli P. K. U. pozwolenia odmówiła, należy odnieść się do Dowództwa Okręgu korpusnego we L o i prosić o wydanie takiego pozwolenia. — **„S. J. 28“:** Jeżeli sprawa jest już w Sądzie, to powinien się pan tak bronić, jak pan nam tu pisze. On nie powinien wygrać w takiej rozciągłości, jak sobie rości pretensje. Należy jednak dążyć do ugody. — **St. Pacana. Złotniki:** Jesteśmy zdania, że lepiej byłoby przecież wcześniej w wojsku wysłużyć, a więc pomyłkę tę zgłosić w P. K. U. z tem, by pana powołano już obecnie do czynnej służby. — **K. W. N.:** Obecnie starania nie rokują nadziei, bo skarb nie ma zupełnie pieniędzy. Jak stosunki skarbowe zostaną uregulowane można będzie poczynić starania o podwyżkę. — **Michał Buczek, 25 p. ul.:** Napisać odpowiednie podanie, stanąć z tem podaniem do raportu i prosić o policzenie poprzednio odsłużonych miesięcy. Znaczków pocztowych w liście nie było. — **A. N., Czasław:** Udać się do Sądu nadopiekuńczego i prosić sędziego, by wyznaczył innego opiekuna, jako że tamtem krzywdzi małoletnie. Sprawę tę może uregulować jedynie Sąd. — **Michał Turek w K.:** Niema innej rady, jak tylko skarżyć go o ojcostwo i o alimenta — oczywiście sprawa to długa i nieco kosztowna, zwłaszcza, że przeprowadzić ją powinien adwokat. Stronnictwo nic tu poradzić nie może. — **Jan Jaszcz w Kierzkówce:** O ile nam wiadomo, to rzeczywiście instytucja taka w Warszawie istnieje, jednak jej adresu nie znamy. Radzimy zwrócić się do Wydziału oświaty pozaszkolnej przy ministerstwie wyznań relig. i ośw. publ. w Warszawie, pl. Trzech Krzyży 8. Znaczków pocztowych nie było. — **Łukasz Kazieczko, Stubno:** Posłaliśmy panu specjalne pouczenie, opracowane przez dra Stanisława Kulpę. Należy zastosować się do wskazówek tam zamieszczonych. — **Fr. Byrski, Checznia:** Jeżeli nie macie metryki śmierci męża, należy najpierw postarać się o sądowe uznanie męża za zmarłego w Sądzie okręgowym. Gdy mąż uznany zostanie za zmarłego, wówczas dopiero należy wnieść podanie o pensję po zmarłym na wojnie. Dostanie pani za cały także i zaległy czas. Gdyby kto był w Krakowie, to prosimy ewentualnie zwrócić się do naszej redakcji, a podanie takie zrobi wam nasz adwokat. — **Mucharzanin:** Amnestja dotyczy także syna.

Andrzej Lubieniuk, Dolina: Wspomniane numery nie wyszły dotychczas. „Piasta“ nadal wysyłamy. — **Prenumerator A. S. z Wadowickiego:** Kochany panie! Tyle już najtęższych głów w Polsce biedzi się nad przyczynami drożyzny i nad sposobami usunięcia jej, tyle rzeczy na ten temat się pisze, że trudno coś nowego wymyśleć. Artykułu nie wydrukujemy, bo nic nowego nie zawiera. Wszystko to już było. — **Fr. R., Grądy:** Sprawę oddaliśmy Małopolskiemu Związkowi młodzieży do załatwienia. — **K. Aleksandrowicz, Strzelce, pow. Dubienka:** W tym celu posłano panu numer „Piasta“, by uczynić zadość życzeniu pana. Wysyłki dalszej nie przerwaliśmy. Pieniądze dotychczas nie nadeszły. Sztuczki ludowe dla teatrów amatorskich nabędzie pan w Małopolskim Związku młodzieży, Kraków, plac Szczepański 8. — **Józef Karaś, Borowina:** Sztuczną nogę nabędzie pan w firmie „Sanitaria“, Kraków, ul. Sławkowska. — **Paweł Bałabuch, Trembowla:** Instrukcyj handlowych pożyczającym pieniędzy na kupno gruntu na razie niema. Państwowy Bank rolny udziela pożyczek tylko na inwestycje w gospodarstwie przy hipotecznem zabezpieczeniu. Jeśli pan ma gotówkę, to radzimy teraz nabyć ziemię, o ile tylko nadarza się panu sposobność. Wspomnianych 100.000 mkp. nie otrzymaliśmy. — **Ergo:** Za zbyt dużo mamy materjału ze wszystkich stron kraju, by „Piast“ mógł go pomieścić. Wybieramy rzeczy tylko najaktualniejsze i najlepsze. Na artykuł pański przyjdzie kolej, o ile okaże się odpowiedni do druku. — **Czytelnik z Kóz:** Gdyby na wsi była sprężysta organizacja Kółka rolniczego, toby i węgiel łatwo można było sprowadzić przez Związek ekonomiczny K. R. w Krakowie. Wypadłoby to znacznie taniej i opał by był. Radzimy zebrać się w kilku i zakupić cały wagon. Sprawę drzewa opałowego dla szkół i biednych powinien załatwić wójt w starostwie. — **Policha Jan, Adamów, pow. Rejowiec:** Pieniądze wspomniane otrzymaliśmy. Do końca bieżącego roku należy się jeszcze dopłaty 29.500 mkp. Życzenia pańskie będą uwzględnione. Książki o rachunkach nie wyślemy, gdyż bez niczyjej pomocy trudno bardzo będzie się panu nauczyć. Radzimy zwrócić się do miejscowego nauczyciela z prośbą o pomoc, a napewno nie odmówi. Wstydu w tem żadnego niema, owszem, przykład dla młodszych. — **Wojciech Filipek, Zwierzyce, pow. Sędziszów:** Trokar, a nie hegar służy do przebijania wzdętego bydlęcia. Powinna mieć go na składzie Spółka rolniczo-handlowa „Żniwo“ w Dębicy. Ewentualnie nabyć go można w Krakowie w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych, ul. Wiślna 8, lub w Syndykacie rolniczym plac Szczepański 6. Dopłaty na rok bieżący należy się 52.000 mkp. — **Michał Radwański, Rybotycze:** Wysyłki „Piasta“ nie wstrzymano; pieniądze, o których pan pisze dotychczas nie nadeszły. Artykuł będzie zużytkowany w miarę miejsca. Adres ministerstwa reform rolnych jest następujący: Warszawa, ul. Szkolna 11. — **W. Kurnik, Niedary:** Serdeczne dzięki za list napisany z takim humorem, który dowodzi, że mimo owych 112 roków jakie pan liczy sobie razem z żoną, cieszy się pan doskonałem zdrowiem ciała i duszy. Człowiek niedobry lub chory, nigdy tak wesołym nie będzie. Życzymy tego zdrowia choćby do lat Matuzalowych. A niech pan coś napisze jeszcze; w dzisiejszych czasach list taki, to dla nas, jak wesoły promień słońca, który nam rozchmurza czoła. „Piasta“ wysyłamy, pieniądze jeszcze nie nadeszły. — **J. Marciniak, Francja:** Za list dziękujemy, niech pan napisze coś o tamtejszych stosunkach. Gazetę wysyłamy, prenumerata na bieżący kwartał wynosi 100.000 mkp. — **Józef Mydłowski Huta Nowa:** List pański odesłaliśmy do Klubu posłów P. S. L. z prośbą, by się poruszonemi przez pana sprawami zajęli, bo rzeczywiście są to sprawy nadzwyczaj ważne. — **Jakób Schab, w Z.:** Stosunki w A., o ile nam wiadomo, nie zmieniły się od podanych niedawno w „Piaście“. P. K. U. pozwolenia udzielić może, trzeba tylko wnieść stosowne podanie. Załatwienie wszystkich formalności potrwa zawsze parę miesięcy. — **K. Pachówna:** Te pieniądze złożone są w depozycie sądowym i można je odebrać, ale po kursie dawnym. Dlatego też na razie nie radzimy ich odbierać, ale jeszcze zaczekać, bo spodziewać się należy, że Sejm kiedyś przecież tę tak ważną sprawę ureguluje. — **Jakób Karczmarczyk:** Aby korzystać z odpowiedzi redakcji to trzeba być najpierw prenumeratorem „Piasta“, a pan nim nie jest wcale. — **Wojciech Skrocet:** Podanie do D. O. K. wnieść; my, naturalnie, ręczyć nie możemy, za skuteczne załatwienie tegoż. — **A. R. w Hołotkach:** Ustawa ta obowiązuje, ale termin likwidacji szynków jeszcze wyznaczonym nie został. Oczywista, że przy znoszeniu szynków plebiscyt wasz powinien być bezwzględnie uwzględniony. Listownie nie odpowiadamy, bo pan nie przysłał znaczków pocztowych, a tak to list kosztowałby nas zbyt drogo przy obecnej taryfie.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Każdy gospodarz

obrotny może z łatwością zarobić bardzo wiele, jeżeli podejmie się sprzedawania w swojej wsi i w okolicy pokupnego materjału budowlanego Zgłoszenia do administracji »Piasta« pod »Wysoki zarobek«. 2 2

Główna wygrana 3 miljardy mkp.

Ogólna suma wygranych przeszło 100 miljardów.

Co drugi los wygrywa!

Ciągnienie losów klasy I-szej 8-mej Państwowej loterji dnia 15 i 16 listopada 1923 r.

Ceny losów: poczwórny 360.000 mkp., potrójny 270.000 mkp., podwójny 180.000 mkp., pojedynczy 90.000 mkp., połówka 45.000 mkp.

Losy są do nabycia u

BRACI SAFIER, Kraków

plac Dominikański L. 1. 1188

Zamówienia listowne załatwiamy odwrotnie.



ZGŁASZAJCIE SIĘ PO INFORMACJE

920 **USTNIE LUB PISEMNIE.** 14 0

Ważne dla Kółek rolniczych i handlu.

Kosy, brzytwy oraz blaty tkackie, stalowe. Kosy specjalnie wyrabiane, karpackie i tyrolskie, tylko z najdoborowszej i najczyściejszej stali, kosy również w ogniu czyszyczone i każda sztuka gwarantowana. Kto sobie życzy zaopatrzyć się w kosy, niech spieszy z zamówieniem, teraz taniej można nabyć, w sezonie czasem trudno na czas każdemu dostarczyć, a czasem i podlejszym towarem trzeba zastąpić. W każdym czasie służę ofertą bezpłatnie! Brzytwy' materjał angielski po 100.000, 170.000 i 250.000 mkp. sztuka. Należytość wysyłać przekazem z Ameryki. Kto zamawia dla siebie lub w kraju dla rodzin na najmilsze prezenta to dolary wysyłać w listach, jak zwykle. Adres firmy: **Stefan Dobuszczak,** fabryczny skład kos, **Dolina** k/Stryja, Małopolska. 1150 3 0

Wielka okazja

dla nowobudujących się kościołów i zakł. pogrzebowych

12 sztuk lichtarzy alpagowych, model ciężki, 90 cm wysokie, 10 sztuk lichtarzy mosiężnych, niklowanych 1 m wysokie, 3 sztuki lichtarzy mosiężnych, niklowanyc' przed główny ołtarz, 1·40 m wysokie, 2 sztuki lichtarzy mosiężnych, niklowanych, 40 cm wysokie, 1 krucyfiks z cyny angielskiej, 6 lichtarzy alpagowych, ręcznych, na procesje, 13 sztuk latarni metalowych na drążkach metalowych, zdobnych dekoracyjnie, 10 sztuk latarń metalowych na drążkach drewnianych, 1 latarnia stojąca, 6 stojaków metalowych dla dekoracji, używane lecz w dobrym stanie, do sprzedania. Warunek: wszystko razem za cenę 3.200 zł. polskich. Wiadomość w biurz' ogłoszeń M. Hupczyca, Kraków, ul. Jagiellońska L. 7

1187 1 2

Kupujmy u chrześcijan!

Największy fabryczny skład manufaktury **w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej L. 44, na I-em piętrze,** Chrześcijański dom handlowo-przemysłowy Bronisław Jagoda i Ska. »JARMARK ŁÓDZKI«, Sp. akc. z kapitałem 200-miljonowym. Oddział w Katowicach, w domu własnym, ul. Sachsa L. 10. Polecamy towary na ubrania damskie i męskie, kamgarny, sukna, korty wełniane, szewioty półwełniane, trykotarze, bieliznę, chustki, garderobę, płótna, wszystkie gatunki białych i kolorowych, bawełnianych towarów. Dla pp. Hurtowników, Kupców i wogóle większych odbiorców jesteśmy pierwszem źródłem do zaopatrzenia się w jednem miejscu we wszystkie rodzaje towarów **po cenach fabrycznych.** Instytucjom rządowym i komunalnym sprzedajemy na kredyt. Nasz dział ekspedycyjny wysyła materjały w małych odcinkach.

UWAGA! Kto tylko posiada nieruchomość, ten powinien poprawić sobie byt i takiemu dopomożemy do otwarcia handlu manufakturą, garderobą i galanterją, przy minim wkładzie gotówki. Udzielamy u siebie wyczerpujących informacyj po otrzymaniu wyciągu hipotecznego, obecnie sprawdzonego. PP. właściciele trafik, dystrybucyj i restauracyj, którzy macie likwidować, nie wypuszczajcie z rąk swych lokali handlowych, otwierajcie handle z manufakturą, garderobą i galanterją. Wszystkim rozpoczynającym handlować towary sprzedajemy na kredyt, oparty na pewnej gwarancji Otwierajcie własne handle, takich jest wszędzie brak.

1072 8 8

Do czytelników „Piasta".

Z powodu nadchodzącej zimy, nie zważając na szaloną drożyznę, postanowiłem na krótki czas po cenie fabrycznej wysłać każdemu na życzenie następujące towary: to jest 8 sztuk resztek tylko za 5,500.000 mkp., a mianowicie: 3 metry na ubranie męskie, 3 metry na ubranie damskie zimowe, 3 metry na koszule, 1 sztuczkę na bluzkę, 1 sztuczkę na stanik zimowy, 1 sztuczkę na fartuch, 1 chustkę lub szal zimowy, 1 parę pończoch lub skarpetek, 2 szpulki nici; wszystkie powyższe resztki poślę każdemu po nadesłaniu adresu pocztą tylko za 5,500.000 mkp. Ci zaś, co nadeślą pieniądze z góry, komplet powyższy otrzymają za 5,000.000 marek polskich.

Nadto polecam: płótna na pościel i na koszule, oraz wsypy białe i kolorowe od 150.000 do 300.000 mkp. za metr. Sybir zimowy, zastępujący kożuch na zimę, po 450.000 mkp. za metr, chustki zimowe wełniane po 3,000.000 mkp. sztuka, materje męskie ubraniowe, wełniane, po 2,000.000 mkp. za metr, welur na palta zimowe od 1,500.000 do 2,000.000 mkp. za metr. Przyjezdni osobiście mile widziani.

Zamówienia adresować: **Najtańsza Chrześcijańska sprzedaż manufaktury M. RZEŹNIK, ŁÓDŹ, ul. Krucza 24.** Skrzynka pocztowa Nr 24. 1184



KRÓLEWSKO-HOLENDERSKI LLOYD

NAJSZYBSZE POSPIESZNE OKRĘTY

do

BRAZYLJI i ARGENTYNY

bez przęsiadania 1194 1 4

WYJAZD BEZ OGRANICZEŃ

Karty okrętowe sprzedaje i udziela bezpłatnie wszelkich informacyj

Królewsko-Holenderski Lloyd w Krakowie

ul. Szpitalna L. 30 (Hotel Pollera).

Najbliższy odjazd: 1) ORANJA 29 października; 2) GEBRJA 19 listopada; 3) FLANDRJA 3 grudnia.

CUNARD LINE



LINJA KUNARDA

Jedyna najszybsza i najwygodniejsza komunikacja na 4-kominowych okrętach

do

AMERYKI i KANADY

5 DNI PODRÓŻ PRZEZ OCEAN 5 DNI

Cena biletu III. klasy 106 dolarów, plus 8 dolarów taksa ameryk.

Nasze okręty odchodzą z Gdańska, Cherbourga i Rotterdamu prawie codziennie. — Kajuty 2- i 4-osobowe także i w III. klasie. — Wikt i obsługa znakomite. — Wszelkie informacje bezpłatnie.

CUNARD LINE, KRAKÓW

1193 1 4

ULICA SZPITALNA L. 30 (HOTEL POLLERA).

Udoskonalone, młócące lekko i dokładnie

MŁOCARNIE SZEROKOMŁOTNE

do prostej słomy, przewoźne, na kulkowych łożyskach, o ramach z suchego, twardego drzewa lub całożelazne,

MŁOCARNIE SZTYFTOWE LUB CEPOWE

na słomę targaną



Mocne, z dobrego materjału i starannie zbudowane

KIERATY

Trwałe, sporo i dobrze czyszczące

WIALNIE i MŁYNKI

TRIEURY HEIDA, SIECZKARNIE

ręczne i maneżowe, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze najlepszych systemów, dostarcza szybko i po przystępnych cenach:

BRONIKOWSKI, GRODZKI i WASILEWSKI

Spółka akcyjna 769 10 0

(Zjednoczone firmy: »Alfred Grodzki« i »K. Wasilewski«

WASZAWA, UL. SENATORSKA 33.

KAŻDY WŁOŚCIANIN PRZEMYSŁOWCEM!

Żądajcie bezpłatnego katalogu Nr 88

MASZYN i FORM

do wyrobów

CEMENTOWYCH

a więc:

DACHÓWEK, cegieł, pustaków, rur studziennych, drenowych, kanałowych, słupów parkanowych i t. d.

Z FABRYKI MASZYN BRACI HOFFMANN

w ŁODZI, ul. Kilińskiego 154. 1174 2 6

NAJKORZYSTNIEJSZA LOKATA KAPITAŁU!

Króliki srebrzyste do sprzedania. Zgłoszenia osobiste Salz, ul. Twardowskiego 9 w Podgórzu. 1182

!PARCELACJA!

Burty ad Horożanka w pow. podhajeckim, 17 km od stacji kol. Halicz - Monasterzyska, pszenna gleba, wyborne łąki, dwukośne. W miejscu kościół, szkoła, poczta i żandarmerja. Obszar 485 morgów, z tego 70 morgów lasu, 400 morgów w kulturze. Mieszkanie dla kilku rodzin zabezpieczone — dwa czworaki do sprzedania. Informacje na miejscu udziela nasz delegat, p. Jan Rączka. Cena ziemi za mórg od 16 miljonów mkp. 1176 2 3

Szczegółowych informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje

BANK ZIEMIAN S. A.

WE LWOWIE, ULICA KOPERNIKA L. 4.

Baczność panowie rolnicy!



Prawdziwa dachówka taka, jak była przed wojną, nadeszła po 5-cio letniej przerwie, tak, że każdą ilość mogę dostarczyć. Kto zatem chce mieć pokryty dom na 50 lat niech nie kupuje żadnej innej dachówki tylko »ETERNIT«. Ostrzega się jednak przed agentami, którzy wprowadzają ludzi w błąd, sprzedając zamiast prawdziwego »ETERNITU« dachówkę lichą i prędko pękającą. Natomiast prawdziwą dachówkę »ETERNIT« tylko ja dostarczam. Z powodu lekkości dachówki »ETERNIT« przewóz koleją wypada bardzo tanio. Wielkość tej dachówki wynosi 40 cm w kwadrat. 1181

Dostawca dachówki „ETERNIT" firma

Trębacz, Karniowice

poczta i stacja TRZEBINIA.

Potrzeba zaraz 2 dziewcząt silnych do stajni i 6 dziewcząt do kopania. — Warunki podług umowy. — Kraków-Płaszów, XXI., dwór. 1164

Kto chce się uśmiać, ten prenumeruje »Śmiech«. Do nabycia wszędzie. Prenumerata do końca roku 60.000 mkp. Redakcja i administracja: Warszawa, ul. Sienna 23. 1155 3 5

Unieważniam tymczasowe zaświadczenie, wydane przez P. K. U. Rzeszów, na nazwisko **Zieliński Stanisław.** 1177

Józef **Żółty**, ur. w 1899 r., w Lewniowej, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Tarnów. 1186



Korzystajcie z wielkiej wyprzedaży!

W razie, gdyby ceny naszych towarów nie okazały się tańsze o 100% od cen rynkowych, lub towar nie byłby odpowiedni, przyjmujemy z powrotem i zwracamy natychmiast pieniądze. Towary wysyłamy bez zadatku po otrzymaniu adresu. Dziesiątki tysięcy osób przekonało się, że najtańszem źródłem zakupu jest nasza firma, dowodem czego świadczą tysiące listów, napływających z gorącemi podziękowaniami za solidność i taniość towarów.

RESZTKI NA UBRANIA I KOSTJUMY.

Resztki nasze nadają się na śliczne męskie ubrania, kostjumy damskie. Resztki te są z materjałów ubraniowych, pierwszorzędnych fabryk, pełnej szerokości, we wszystkich kolorach.

Cena za 3 metry gat. „A" 1,200.000 mkp.
" " " " " „B" 2,100.000 "
" " " " " „C" 2,700.000 "
" " " " " „D" 3,000.000 "
" " " " " „E" 4,200.000 "

Na żądanie klijenta dodajemy pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszenie i do rękawów po 800.000 mkp., wyższego gatunku po 1,000.000 i 1,250.000 mkp.

Polecamy po starych cenach bostony na czarne i granatowe ubrania. Bostony: „A" 650.000, „B" 900.000, „C" 1,200.000, „D" 1,500.000 mkp. za metr.

Kamgarny krajowe, bielskie i angielskie, bardzo wysoki gatunek, we wszystkich kolorach, gatunek I. 1,400.000, gat. II. 1,700.000, gat. III. 2,000.000, gat. IV. 2,500.000, gat. V. 2,900.000 mkp. za metr.

Weloury na palta jesienne i zimowe, czysto wełniane, z lewej strony krata, pierwszorzędne gatunki po 1,000.000, 1,500.000, 1,900.000, 2,700.000 mkp. za metr.

Plusz jedwabny angielski, bardzo efektowny, na damskie palta i płaszcze, trwały na dziesiątki lat, po 2,500.000 i 3,000.000 mkp. za metr (na płaszcz potrzeba 3¼ metra).

RESZTKI NA KUPONY SPODNIOWE.

Czarne tło w białe paski do ubrań wizytowych po 450.000 i 900.000 mkp. za metr.

Kamgarnowe po 1,500.000, 2.000.000, 2,500.000 i 3,000.000 mkp.

Struks, specjalnie do konnej jazdy, kolor wojskowy lub piaskowy. Cena za 1 metr najwyższego gatunku 2,500.000, 3,000.000 i 3,500.000 mkp.

GOTOWE UBIORY.

Ubrania gotowe, z dobrego, modnego materjału, we wszystkich kolorach po 2,700.000, ,500.000, 4,500.000, 5,200.000 i 6,000.000 mkp.

Spodnie gotowe, gat. I. 500.000, 850.000 i 1,200.000 mkp.

Spodnie wizytowe po 900.000, 1,200.000 i 3,000.000 marek pol.

Spodnie sportowe po 550.000, 900.000 i 1,300.000 marek pol.

Palta-jesionki z dobrych materjałów, fasony ostatniej mody. Cena 3,000.000, 3,500.000, 4,500.000 i 6,000.000 mkp.

Kurtki, kryte watą, pierwszej jakości, po 2,000.000 i 2,500.000 mkp.

Suknie jedwabne trykotinowe z jedwabnej trykotiny po 1,500.000 i 1,800.000 mkp.

Materjał pluszowy w prążki, różne kolory, po 600.000 i 700.000 mkp. za metr.

Szewioty damskie, najlepszego wyrobu, podwójnej szerokości, we wszystkich kolorach, po 350.000 i 485.000 mkp. za metr.

Chustki duże, zimowe, puszyste, w śliczne desenie, w różnych kolorach po 1,200.000, 1,500.000 i 2,700.000 mkp.

Kołdry watowe, kryte satyną, największy rozmiar, po 2,500.000 i 3,500.000 mkp.

Kołdry pluszowe, czysto wełniane, w desenie, puszyste, z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni, po 2,000.000, 2,500.000 i 3,000.000 mkp.

Takie same ciemne, bez deseni, ze szlakiem, po 600.000, 1,600.000 i 2,500.000 mkp.

Kapy pikowe na łóżka, kolorowe, w ładne desenie, po 700.000 i 850.000 mkp.

Koszule męskie, zefirowe, dzienne, w modne desenie, z mankietami i kołnierzykami, po 575.000 i 700.000 mkp.

Kalesony męskie po 400.000 i 475.000 mkp.

Koszule damskie, batystowe, z koronkami i wstawkami, po 450.000 i 550.000 mkp. za sztukę.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową, bez zadatku (płaci się przy odbiorze) Za przesyłkę i opakowanie oblicza się podług taryfy pocztowej.

BEZ WSZELKIEGO RYZYKA!

Kupujący absolutnie nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie spodoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Zamówienia prosimy adresować do warszawskiego składu fabrycznego:

„WARSZAWSKA KONKURENCJA"

WARSZAWA, UL. ZIELNA L. 51 (róg ul. Królewskiej) P.

Przyjeżdżających do Warszawy uprzejmie prosimy o łaskawe zwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towarów i cen. Od naszych klijentów otrzymujemy dużo podziękowań. Ceny podane z zastrzeżeniem.

Podziękowania naszych klijentów.

Z powodu braku miejsca zamieszczamy z pośród tysięcy podziękowań tylko następujące kilka: 1167 2 2

1) Najserdeczniejsze podziękowanie za otrzymane ubranie gotowe i ładny materjał, pięknie wykończone, za co składam stare polskie „Bóg zapłać".

Andrzej **Romańczyk**, Oświęcim, ul. Kolejowa.

2) Niniejszem komunikuję, iż z przesłanego materjału jestem bardzo zadowolony, nie omieszkam polecić WPanów moim znajomym.

Karol **Stanek**, Katowice, firma „Robur", Zamkowa 3.

3) Towar otrzymałem i jestem zadowolony, za co serdecznie dziękuję, również poleciłem WPanów wielu obywatelom naszej wioski. Szczepan **Gryta**, p. Michór Lubartowski, wieś Wypnicha, Ziemia Lubelska.

4) Zasyłam serdeczne podziękowania za otrzymany materjał, z którego jestem bardzo zadowolona.

Marja **Gubernatówna**, poczta Rzeszów, w. Staroniwa.

5) Jestem bardzo zadowolony z towaru bławatnego, który otrzymałem. Mikołaj **Adamowicz**, poczta Zbaraż.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.